



NR 20 (708)

CZYTELNIA  
GŁÓWNA

ROK XXX 30. 10. 2020 r. 3,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659 Nakład 1600 egz.

Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

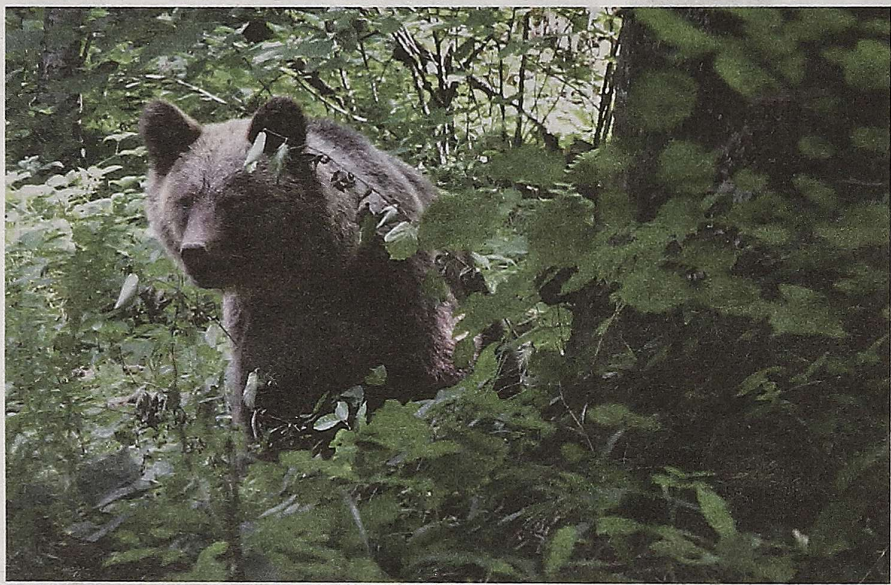
## Kirkut w Baligrodzie tonie w śmieciach



Czytaj s. 4

- Gapił się na mnie, a ja z każdą sekundą coraz bardziej truchlałem – mówi Mirosław z Dolnego Śląska

## Wielki niedźwiedź darował mi życie



To zdjęcie wykonano latem. Autor nie poniósł konsekwencji ze strony niedźwiedzia, chociaż nie mógł być pewny jego reakcji po naciśnięciu migawki aparatu Fot. Kazimierz Nóżka

W dolinie górnego Sanu spacerował turysta. Gdy zatrzymał się, żeby zjeść śniadanie, nagle z krzaków wyszedł niedźwiedź. – Kęs chleba ugrzązł mi w gardle. Zwierz był ode mnie najwyżej o dziesięć metrów i wyraźnie szukał jedzenia – opowiada mężczyzna.

dlatego od pewnego czasu skupia się na innych rejonach – mniej uczęszczanych, a równie atrakcyjnych, z bogatą historią. Z pasją fotografuje przyrodę, jednak teraz, gdy stanął oko w oko z brunatnym drapieżcą, nie nacisnął migawki aparatu.

## Nie śmiał ruszyć nawet głową

– W ogóle o tym nie pomyślałem, choć swojego Canona miałem zawieszzonego na szyi – opowiada. – Wystarczyło wziąć go w dłoń i pstryknąć fotkę, tyle że moje ręce w tym momencie odmówiły posłuszeństwa.

Niedźwiedź węszył przy ziemi i dopiero po paru sekundach zobaczył człowieka. Wiatr wiał od zwierza, więc wcześniej nie wyczuł na obecności obcego na swoim terenie. Lecz teraz, gdy już go dojrzał, sytuacja stała się groźna.

– Gapił się na mnie, a ja na niego – relacjonuje pan Mirosław. – Trochę czytałem o tym, żeby w razie spotkania z niedźwiedziem nie wykonywać gwałtownych ruchów i chyba instynktownie starałem się zastosować do tych zaleceń. Nie śmiałem nawet ruszyć głową, choć w tej głowie kłębiły się ponure myśli.

Drapieżnik był słusznego rozmiarów. Nie stanął na dwóch łapach, ale i w

pozycji na czterech wydał się potężny. Szeroki łeb, a pośrodku łba wąskie, przenikliwe ślepia, które wwiercały się w człowieka niby świder. – Wiedziałem, że w każdej chwili może mnie zaatakować, a wtedy po mnie. W najlepszym razie dotkliwie by mnie poranił, ale czy wtedy zdołałbym wezwać pomoc?

## Mruczał, sapał, charczał

Niedźwiedzia mógł zwiabić zapach jedzenia. Turysta wyciągnął z plecaka worek z żywnością. Miał kanapki z konserwą, jabłka, pomidory. Wyłożył je na pniaku, a woń rozeszła się po okolicy. Niedźwiedzie mają bardzo dobry węch, więc osobnik przebywający najbliżej od razu zwiertzył smakołyki. A jednak gdy dojrzał człowieka, tak samo znieruchomiał. Nawet nie ryknął, tylko mruczał pod nosem, sapał, wydawał bliżej nieokreślone dźwięki.

– Wokół panowała zupełna cisza, jedynie lekko szumiły drzewa – opowiada przybysz z Dolnego Śląska. – Nie byłem w stanie racjonalnie myśleć, powziąłem jakiś zamiar, tylko trwałem w siedzącej pozycji. Bałem się, że gdy kichnę, a miałem akurat katar, niedźwiedź odczyta to jako zaczepkę i ruszy na mnie z impetem. I wtedy stała się rzecz przedziwna. Zwierz jeszcze przez moment wpatrywał się we mnie, po czym opuścił łeb, wolno się odwrócił i wszedł w zarośla. Zaraz potem usłyszałem plusk wody i trzask gałęzi; zrozumiałem, że przeszedł przez potok i oddalił się w gęsty las.

## Nic dziwnego

Dopiero wtedy pan Mirosław odczuł stres. Jego podkoszulek był mokry od zimnego potu, a ręce zdrętwiały jak na mrozie. Przez kolejny kwadrans nie bardzo wiedział, co ma zrobić – iść dalej w wyznaczonym wcześniej kierunku, czy

wracać do bazy. Ostatecznie zdecydował się na drugą opcję. – Uznałem, że jestem psychicznie zbyt wyczerpany, więc ostrożnie, oglądając się co chwila za siebie, podążyłem tam, skąd wczesnym rankiem rozpocząłem wędrowkę. Gdy na kwaterze opowiedziałem swoją przygodę właścicielowi, wcale się nie zdziwił. Potwierdził, że w Bieszczadach ludzie coraz częściej spotykają niedźwiedzie, ale rzadko owe spotkania kończą się dramatycznie. Uznałem, że i ja miałem szczęście.

Obecnie na obszarze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie żyje ponad 200 niedźwiedzi brunatnych. Ich siedliska rozsięga się od Bieszczadów po Beskid Niski z jednej strony i Pogórze Przemyskie – z drugiej. Wielkie drapieżniki żerują w lasach, ale też na obszarach przyległych, w pobliżu górskich wiosek. Jesienią często zachodzą do dzikich sadów owocowych w opuszczonych po wojnie wioskach, gdzie objadają się jabłkami i gruszkami. Muszą zgromadzić jak najwięcej tłuszczu, by spokojnie przetrwać zimę. Dotyczy to zwłaszcza samców, które w styczniu w gawrach urodzą młode.

## Z obawami i nadzieją

Zdaniem przyrodników bliskie spotkania z niedźwiedziami są najczęściej wynikiem przypadku, choć człowiek niekiedy nieświadomie wabi te zwierzęta. Parę miesięcy temu „misiak” próbował dobrać się do jedzenia zostawionego w samochodzie na przyleśnym parkingu. Nie było zabezpieczone, a lekko uchylona szyba spowodowała, że zapach wydostał się na zewnątrz. Brunatny lasuch, chcąc dobrać się do żeru, prawie zdemolował auto.

– To właśnie dlatego w takich miejscach nie ma otwartych koszy na śmieci – tłumaczy leśniczy. – Ludzie muszą zbierać resztki po żywności i opakowania z powrotem ze sobą. Wszyscy musimy być odpowiedzialni, by i nam, i dzikim zwierzętom żyło się bezkonfliktowo.

Dzień po swojej przygodzie pan Mirosław znowu wynurzył w teren. Z obawami, ale też nadzieją, że tym razem uniknie towarzystwa niedźwiedzia. – Przeszedłem wzdłuż Sanu prawie sześć kilometrów. Nie natknąłem się nie tylko na wielkiego drapieżnika, lecz nawet na małą sarnę.

– Tak to bywa, że raz cierpisz na nadmiar wrażeń, innym zaś razem Bieszczady ich skąpią – mówią ci, którzy znają je od podszewki.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe  
**DANKROS**

100% WOOD PREMIUM QUALITY 100% ECO

**PELLET DRZEWNY**

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB WORKI BIG BAG

EN plus A1 PL 023

Krościenko / 38-700 Ustrzyki Dolne www.dankros.com  
tel / 13 461 14 69 dankros@dankros.com

FREZOWANIE  
ROZWIERCANIE  
KOMINÓW

Wkłady  
żaro - kwaso  
odporne  
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE  
UKŁADY  
NAWĘGLANIA

PODAJNIKI NA:  
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.  
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288





Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za wspólne bezpieczeństwo, dlatego bezwzględnie powinniśmy nosić maseczki, dezynfekować ręce i trzymać dystans społeczny

# Bo trzeba chronić siebie i innych

Powiat bieszczadzki jako jeden z nielicznych wyjątkowo długo nie ulegał pandemii. Ale to się zmieniło, a zaraza również tu przybiera na sile.



Fot. Pixabay

Pierwsze zarażenie koronawirusem w placówkach oświatowych wykryto w połowie września u personelu przedszkola w Bukowcu. W tym samym dniu wójt Olszanicy zdecydował się zawiesić zajęcia w przedszkolu działającym w Zespole Szkół w Uhercach Mineralnych. Następna była podstawówka w Wołkowyi, gdzie na kwarantannie „wylądowało” kilkudziesięciu uczniów i nauczycieli. Kolejno dołączały do nich szkoły w Ustrzykach Dolnych, Lesku, Bezmiechowej, Manastercu oraz przedszkole w Lesku.

W Ustrzykach równocześnie zawieszono zajęcia w Szkole Podstawowej nr 2 i w Zespole Szkół Sportowych. Na zdalne nauczanie przeszła też jedna klasa z Liceum Ogólnokształcącego, kiedy okazało się, że koronawirusem zakażonych jest dwóch uczniów. - Na szczęście uczniowie dość łagodnie przeszli chorobę; razem z nimi na kwarantannę poszło ośmiu pedagogów, którzy się nie zakazili i już wracają do pracy – informuje dyrektor Arkadiusz Lupa. - Obecnie na nauczaniu zdalnym jest już cała szkoła.

Uczniowie i nauczyciele z ustrzyckich szkół w trakcie nauki zdalnej korzystają z platformy Microsoft TEAMS. - Nauczyciele przeszli drugi etap szkolenia i wierzę, że nauczanie zdalne odbędzie się bez przeszkód. System działa sprawnie, jest przetestowany, więc nie powinno być problemów – dodaje dyrektor.

Informuje też, że uczniowie zostali wyposażeni w sprzęt elektroniczny ze starostwa i gminy. - Czasem mają problem z Internetem, bo jest słaby sygnał, ale mam nadzieję, że to się zmieni.

## Pomoc uczniom w każdej potrzebie

W Zespole Szkół Sportowych i w SP nr 2 w Ustrzykach Dolnych zakażeni koronawirusem byli pracownicy szkoły. - Nie mam danych kto chorował, bo takie informacje

są najemne – mówi dyrektor Bogdan Zwarycz. - Uważam, że bardzo dobrze zrobiliśmy, że szkoła przeszła na zdalne nauczanie. Zapobiegło to rozprzestrzenianiu się wirusa wśród uczniów i ich rodzin. Wiem, że sporo rodziców było niezadowolonych z tej decyzji, ale nie mogliśmy ryzykować. Decyzję podjęliśmy wspólnie z sanitarnymi i władzami gminy.

Od 26 października wszystkie szkoły dostały nowe wytyczne. - Klasy od I do III będą się uczyć w szkole, a klasy IV – VIII przeszły na edukację zdalną. Takie są zalecenia, musimy ich przestrzegać. Oczywiście, jeśli jakiś uczeń ze starszej klasy będzie miał problem z danym przedmiotem, to zyska możliwość przyjazdu do szkoły na indywidualne nauczanie z nauczycielem. Będziemy się starać pomóc wszystkim dzieciom i rodzicom; w szkole działa biblioteka, stołówka, świetlica – wylicza dyrektor. - Sprzętu dla nauczycieli i uczniów nie zabraknie. Parę dni temu ministerstwo przekazało naszej szkole dwadzieścia pięć tabletów z niezależnym łączem internetowym.

Bogdan Zwarycz ma jeden poważniejszy problem. Zespół Szkół Sportowych musi zawiesić zajęcia sportowe. - Nie wiem, jak teraz będzie. Na tym opiera się przecież kształcenie w szkole sportowej. Nawet gdybyśmy chcieli wprowadzić zajęcia na boisku, to osoby do 16 roku życia nie mogą same wychodzić z domów. To blokuje całkowicie treningi naszych sportowców.

## Dzieci zdrowe i pod kontrolą

Na razie nie ma zakażeń wśród ustrzyckich przedszkolaków, chociaż dwoje pracowników Przedszkola nr 1 w Ustrzykach Dolnych było na kwarantannie. - Na szczęście nie mieli kontaktu z dziećmi, a my zostaliśmy szybko poinformowani o sytuacji. Dzieci ostatecznie mogły bez przeszkód chodzić do przedszkola – mówi dyrektor Beata Maciołek.

W przedszkolu uczy się 159 maluchów i tylko kilkoro rodziców zrezygnowało z posyłania swoich pociech do przedszkola, ze względu na pandemię. - Reszta rodziców wie, że ich pociechy są bezpieczne, bo przestrzegamy zasad określonych przez sanitarną. Dezynfekujemy zabawki i pomieszczenia, nosimy maseczki, a dzieci nie mieszają się w grupach. Rodzice również pamiętają o tym, aby do przedszkola przysyłać tylko zdrowe dzieci i wierzę, że uda nam się jak najdłużej uniknąć wirusa – podkreśla dyrektor.

## Nie zejść z pola walki

Od koronawirusa nie uchroniły się też bieszczadzkie ośrodki zdrowia. Pierwsze potwierdzone zakażenia wykryto pod koniec września w NZOZ Ośrodka Rehabilitacyjnym w Myczkowcach. Covid wykryto tam u 10 osób, w tym u 3 z personelu oraz 7 pacjentów. W szpitalu w Lesku zakażonych zostało prawie 30 osób – pracownicy i pacjenci.

- Szpital jest otwarty dopóki ostatni z medyków nie zejdzie z pola walki – zapewnia Robert Płaziak, dyrektor leskiego SP ZOZ. - Pracuje cała dyrekcja oraz lekarze, problem mamy jedynie z pielęgniarkami. Sporo z nich poszło na zwolnienia lekarskie, bo to u nich wykryto w większości wirusa.

Z powodu zakażeń personelu, w lecznicy została wprowadzona praca zmianowa, ale jak zapewnia dyrektor – na każdym z oddziałów są lekarze oraz pielęgniarki.

Robert Płaziak apeluje też do pacjentów, by nie rezygnowali z wizyt w przychodniach, badań i planowanych zabiegów. - Nie można rezygnować z leczenia innych chorób, bo obawiamy się zakażenia. Nie dajmy się zwariować i nie wpadajmy w panikę.

W Ustrzykach Dolnych działają przychodnie, ambulatorium i poradnie oraz szpital, choć i tam doszło do zarażeń groźnym patogenem. - Personel zakaził się od pacjentów. Na kwarantannie trafiło m.in. dwóch lekarzy z oddziału wewnętrznego – informuje dyrektor Joanna Łysiak. - 26 paździer-

nika wrócili do pracy.

Przypadki zakażeń wykryto także u kuracjuszy i personelu w Sanatorium Uzdrawiskowym „Solinka” w Polańczyku.

## Policja w chorobie i na służbie

- Rzeczywiście był kryzys, ale na szczęście został już zażegnany – mówi nadkomisarz Grzegorz Koczera, zastępca komendanta KPP w Ustrzykach Dolnych. - Ciągłość służby została zachowana i realizowaliśmy swoje zadania.

W policji w Ustrzykach Dolnych służy 68 osób, ponad 10 zostało zainfekowanych. - Na szczęście nie mieliśmy ciężkich przypadków, nie trzeba było nikogo hospitalizować. Cały czas jesteśmy w kontakcie z sanitarnymi i Wojewódzką Komendą Policji, a nasi funkcjonariusze już wracają do pracy. Obecnie w powiecie bieszczadzkim

w kwarantannie przebywa ponad 300 osób. - Nasi funkcjonariusze na bieżąco kontrolują sytuację, sprawdzają maseczki i w razie ich braku pouczają lub wystawiają mandat. Na szczęście mieszkańcy są zdyscyplinowani, co ułatwia nam pracę – dodaje nadkomisarz Koczera.

Od początku pandemii ustrzycka policja za nieprzestrzeganie przepisów związanych z covidem wystawiła 17 mandatów i 10 pouczeń. Interweniowała 52 razy, a do sądu skierowała 42 wnioski o ukaranie.

\*\*\*

W Polsce koronawirusem zakażono się ponad 230 tys. osób, a zmarło ponad 4 tys. (dane z 24 października). Na Podkarpaciu liczba zakażonych przekroczyła 14 tys. osób, zmarło ponad 300. W powiecie bieszczadzkim liczba zakażonych sięga już 100 osób, w leskim przekroczyła 230.

paba

## Było blade, jest czerwono

*Wróćmy pamięcią do wiosny, do pierwszego spotkania z wirusem, do momentu gdy opustoszały szkoły, a rodzice, pracując lub nie, zostali w domach. Lokalne internetowe media zawiadomiły wówczas od wpisów-donosów: pod naszym sklepem pojawił się samochód na warszawskiej, poznańskiej, krakowskiej rejestracji, uciekają z miast, zarazem nam przyniosą. Potem było, że wśród nas – bieszczadników – są tacy, co z przybyszanymi kolaborują, narażając tym samym nasze plemie. Jeszcze potem ktoś się przytomnie odezwał, że już niedługo będziemy tęsknić za turystami, by choć trochę groza w tych ciężkich czasach zarobić.*

*I wreszcie przyszło lato, legalne wakacje i media od regionalnych po centralne zachwycały się popularnością Bieszczadów. Cieszyliśmy się wszyscy, wręcz świętowaliśmy pod hasłem: odpoczywajmy, bo się to nam, Polakom, należy. We wszystkich mediach i relacjach i zachęta – wesoły, szczęśliwy i zachęcający nad Bałtykiem, nad Mazurami.*

*Dziś zastanawiamy się, czy na „Titanicu” lepiej było szukać korkowych kamizelek, czy tańczyć póki orkiestra grała. Było wiadomo, że już długo nie pogra, ale przecież wciąż jeszcze grała. Może wakacje rząd powinien potraktować bardziej roboczo, a społeczeństwo ostrożniej, bardziej powściągliwie? W czasie wojennej blokady jeden z symboli Anglii – słynne trawniki – poszły pod uprawę ziemniaków, co dla czegoś trzeba było poświęcić. Od wiosny skrupulatnie liczyliśmy respiratory, bo niewyobrażalnie prężająca była praktyka włoskich szpitali. Skąd ściągnąć, gdzie kupić, od kogo pożyczyc?*

*Okazało się, że o aparaturę, choć trudno, to jednak łatwiej niż o ludzi. Brakuje uprawnionych lekarzy. Znowu obrazek jak z Wysp*



## Po co w trawie piszczy

*Brityjskich w roku 1940 – samoloty schodzą z fabrycznych taśm, piloci nie – i dlatego byli cenniejsi od maszyn. Historycznych analogii można szukać w geograficznie bliższych kontekście. Maseczka – nie, nie wypadła się korzyć przed wirusem. Ale to właśnie tu zginął ten, który się kulom nie klaniał. Bieszczady nie były mu straszne, bowiem twierdził, że i w Warszawie cegła spaść może na głowę. Starsi nauczyciele wypowiedź generała Waltera pamiętają z lektur szkolnych i dlatego bez entuzjazmu odnieśli się do uspokajających słów rządowego dygnitarza o tym, że pedagodzy bywają nie tylko ofiarami pandemii, ale i wypadków drogowych.*

*Na czerwień na mapie kraju uczciwie zapracowaliśmy. Dotąd koloroki w naszej strefie były przez dłuższy czas blade, podatne na teoretyczne rozważania o ewentualnym zagrożeniu. Wiedzieliśmy o nim i jednocześnie nie chcieliśmy wiedzieć. Funkcjonowaliśmy w atmosferze trwającego przez całe lato i wczesną jesień festynu i równoległych zapowiedzi, że potem się zobaczy, potem się rzeczywistość zdiagnozuje. I w zgodzie z wynikami diagnozy postąpi. Od pozytywnej diagnozy stanu rury pod Wisłą minęła doba i ścieki znowu znalazły się w rzecze. Minęło trochę czasu i zdiagnozowano na czerwono. Co dalej? Tego nikt nie wie.*

JAKUB DEMEL



# Szpitala podzielone zadaniami

Chorzy na COVID-19 będą hospitalizowani w szpitalu w Sanoku. - My przygotowujemy się na przyjęcie pacjentów z ujemnym wynikiem z innych lecznic - mówi Joanna Łysiak, dyrektor SP ZOZ w Ustrzykach Dolnych.

Jaśle, Łańcut, Mielcu, Przemysłu i Sanoku.

- 21 października dostaliśmy oficjalną informację od wojewody i z dyrekcji SP ZOZ w Sanoku, że będzie on przyjmował tylko i wy-

Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, na którym jest kilkadziesiąt łóżek, przekształcimy na wewnętrzny, bo tu mamy pełną obsadę lekarską - (jest 5 lekarzy, z tym że 2 w kwarantannie). Dodatkowo zostanie tam przeniesiony personel pielęgniarski z chirurgii.

Najważniejsze jest bezpieczeństwo pacjentów i lekarzy, dlatego zaczęto badać pod kątem COVID-19 wszystkich nowo przyjętych pacjentów. - Mamy naukę sprzed kilkunastu dni, kiedy trafiło do nas dwóch pacjentów z covidem - wyjaśnia dyrektor Łysiak. - Skończyło się na tym, że trzynaście osób z personelu było na kwarantannie. Nie możemy znowu dopuścić do takiej sytuacji, dlatego przygotowujemy izolatkę, w których nowi pacjenci będą czekać na wyniki testów.

Zostanie utworzonych 6 izolatek (obecnie są 3). Kilka z nich znajdzie się w specjalnych kontenerach, które stanęły obok szpitala. - Tam są naprawdę komfortowe warunki w porównaniu z izoalkami w szpitalu. Wstawimy odpowiedni sprzęt, między innymi respiratory, a całą dobę w osobnej izoalce dyżur będzie pełnić pielęgniarka.

O tym, który szpital czy oddział ma przyjmować pacjentów z dodatnim wynikiem na koronawirusa, decyduje wojewoda. - Przy podejmowaniu decyzji lokalizacyjnych brane są pod uwagę między innymi takie okoliczności jak: aktualna sytuacja epidemiologiczna w województwie i lokalnie, możliwość pozyskania specjalistycznej kadry medycznej, warunki lokalowe i sprzętowe oraz gęstość zaludnienia i dostępność do szlaków komunikacyjnych - wylicza Michał Mielniczuk, rzecznik prasowy wojewody.

paba



Ustrzyki Dolne. Przygotowywanie izolatek dla osób czekających na wynik badania pod kątem obecności koronawirusa Fot. Andrzej Górski

Od kilkunastu dni w Polsce dziennie potwierdzonych jest ponad 10 tys. zakażeń koronawirusem. Według Ministerstwa Zdrowia już niebawem może być ich ponad 20 tysięcy. Sytuacja w szpitalach staje się dramatyczna, zaczyna brakować łóżek dla osób zarażonych groźnym patogenem. Odczuwany jest też deficyt respiratorów, stanowisk intensywnej terapii i personelu.

Rząd zdecydował o przekształcaniu lecznic powiatowych w tzw. covidowe. Obecnie w Podkarpackiem oddziały zakaźne funkcjonują w 7 placówkach: w Dębicy, Jarosławiu,

łącznie pacjentów z dodatnim wynikiem na koronawirusa, na oddział zakaźny przekształcono tam nawet kardiologię - mówi Joanna Łysiak, dyrektor Szpitala Powiatowego w Ustrzykach Dolnych. - My w miarę możliwości mamy zabezpieczyć miejsca dla osób chorych, ale nie na koronawirusa.

W Ustrzykach jest obecnie prawie 80 łóżek, niestety, nie ma pełnej obsady lekarskiej. - Z brakiem kadry borykamy się już od dłuższego czasu, ale ten problem nie dotyczy tylko naszego szpitala. Zaoferowaliśmy jednak, że nowo otwarty oddział



Fot. Pixabay

## Terenówki ciągłej niezgody

**Rozeżdżone leśne drogi, ryk siłników, smród i uciekająca zwierzyna - to już prawie codzienność w paśmie Żukowa. Mieszkańcy pobliskich wsi od dawna skarżą się na rajdy quadami, ale nikt nie umie temu zapobiec.**

- Najpierw usłyszałem warkot w paśmie Żukowa. Po kilku minutach spłozona chmara jeleni pojawiła się przy drodze wojewódzkiej. Tutaj zostały spłoszone przez przejeżdżające auta i zawróciły w kierunku lasu na Żukowie. W ostatnich dniach powtarza się to dosyć często - pisze w mediach społecznościowych mieszkaniec Rabego koło Czarniej.

### Oczy wyszły mi na wierzch

Jego wpis wywołał falę komentarzy. Okazuje się, że drogi leśne nieustannie rozeżdżane są przez quady i motocykle. Bywa, że stokówką jedzie naraz nie kilka, lecz kilkanaście takich pojazdów. Ryczące cztero- i dwukołowce wjeżdżają na obszary państwowe i prywatne, niszczą przyrodę, zakłócają spokój mieszkańcom i płoszą zwierzynę. Tak zdarza się nie tylko w paśmie Żukowa, ale też na wzgórzach wokół Ustrzyk Dolnych - na Kamiennej Laworcie, Małym Królu i Gromadzyniu. Nie od wczoraj, lecz od dawna.

- Mam kawałek ziemi pod lasem w Stebniku - mówi mieszkaniec Ustrzyk Dolnych. - Rzadko tam zaglądam, bo ani nic nie uprawiam, ani nawet nie mam altany, ale kiedyś pojechałem zobaczyć, czy wszystko w porządku. Oczy wyszły mi na wierzch. Cała moja działka rozjeżdżona była przez quady, poznałem po śladach. Podejrzewam, że nie był to wjazd jednorazowy. Nikt nigdy mnie nie zapytał o pozwolenie, choć przy działce stoi słupek z tabliczką, że teren prywatny.

- Nad dzikimi rajdami po lasach nikt nie panuje - pisze na swoim profilu facebookowym Bogusław Kochałowicz z Rabego. Z kolei Karolina Smoleńska z Serebnego Małego skarży się, że przez jej ziemię przejeżdżają bez pozwolenia quady, a ich kierowcy nie nie robią sobie z tego, że przeszkadzają ludziom i wywołują zamieszanie. Oraz z tego, że łamią prawo. Daniel Mikrut pisze: „Przez Polanę przejechał ciąg 30 quadów. To jest dramat...”. Wszystkie skierowały się w leśne ostepy.

### Ledwo ucieklam z drogi

Niepokojących wpisów na Facebooku można znaleźć więcej, choć są i takie, które biorą w obronę quadowców i motocyklistów crossowych. Twierdzą, że skoro do lasów mogą wjeżdżać autami leśnicy, to dlaczego nie inni? - „Las jest państwowy, bądźmy wszyscy równi, a nie równi i równiejsi!” - argumentuje kobieta.

- W lesie pracują ciągniki, pilarzeycinają drzewa, jest hałas, ale tu chodzi o coś innego - odpowiadają inni. - O to, że jednorazowo do lasu wjeżdża kilka lub kilkanaście maszyn, które zagrażają nie tylko przyrodzie, lecz również ludziom: spacerowiczom, grzybiarzom, każdemu, kto się tam znajduje.

- W zeszłym roku będąc na spacerze na Gromadzyniu ledwo ucieklam z drogi przed rozpędzonym czterokołowcem - opowiada pani Agnieszka. - Dobrze, że trzymałam za rękę pięcioletnią córkę, bo pewnie by ją rozjechał. Kierowca w kasku, zupełnie zamaskowany, nie tylko się nie zatrzymał, żeby przeprosić, ale nawet się nie obejrzał. Pognął dalej, na leb na szyję.

### Bo to Polska

Dyskusja wokół korzystania ze stokówek i przyleśnych łąk przez terenówki toczy się od lat. Jak dotąd nie wypracowano kompromisu. Obroncy przyrody piszą protesty do Lasów Państwowych, a miłośnicy rajdów w błocie organizują wciąż nowe eskapady. - Niektórzy przynajmniej legalnie, po uzyskaniu odpowiednich pozwoleń, na wyznaczonych odcinkach. Inni na dziko. Ale to Polska. Gdzie indziej nie byłoby to możliwe - podsumowuje internauta na portalu społecznościowym.

WR

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

### Pani Stanisławy Nahajowskiej

Zostanie zapamiętana jako ciepła i dobra osoba zawsze pomocna i uczynna.

Przez lata wspierała męża, pierwszego Komandora Bieszczadzkiego Biegu Lotników we wszystkich działaniach

Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz  
Przewodniczący Rady Miejskiej Arkadiusz Lupa

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

mamy Pani Dyrektor

### Pani Klementyny Dziurdzik

Pani Jolancie Molek, Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz  
Przewodniczący Rady Miejskiej Arkadiusz Lupa

Pani

### Ewie Nahajowskiej

wyraża szczerego współczucia z powodu śmierci

MAMY

składają:

dyrektor, pracownicy Ustrzyckiego Domu Kultury  
oraz redakcja Gazety Bieszczadzkiej

Pani Sylwii Steciuk

radnej Rady Gminy Czarna

wyraża współczucia

z powodu śmierci

TEŚCIA

składają

Wójt i pracownicy Urzędu Gminy  
oraz radni Rady Gminy Czarna



Właściciel powinien dbać o cmentarz, lecz od dawna tego nie robi

# Macewy znowu toną w zielsku i śmieciach

**Kirkut w Baligrodzie zarasta, ale ani samorząd, ani młodzież szkolna nie mogą wyciąć na nim nawet krzaka. Nieświadom niczego turyści obwiniają o taki stan lokalne władze.**

Za PRL na cmentarzu żydowskim w Baligrodzie było dzikie wysypisko śmieci. Nagrobki murszały, gęsto pleńiło się zielsko. W 2005 i 2006 roku kirkut został oczyszczony za sprawą Bieszczadzkiego Oddziału PTTK w Ustrzykach Dolnych, a zaraz potem odnowiony przez wolontariuszy ze Stowarzyszenia „Magurycz”. Łącznie odsłonięto 161 macew. W mediach opublikowano zdjęcia i opisy, w Baligrodzie stanęły tabliczki z informacją dla turystów, jak dojść do cmentarza.

– Byłem dumny, że wreszcie i u nas mamy odrestaurowany zabytek – mówi starszy mieszkaniec Baligrodu. – Po synagodze nie ma śladu, tym bardziej więc stało się ważne, by kirkut zaświadczał o tutejszej przedwojennej społeczności żydowskiej. Zresztą są tu pochowani również Żydzi z sąsiednich wsi, między innymi z Zahoczewia, Habkowiec czy Chocenia. A także żydowskie ofiary drugiej wojny światowej z okolic Ustrzyk Dolnych.

## Wejście na własną odpowiedzialność

W pewnym momencie cmentarz przejął we władanie Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w Warszawie. Odtąd to ta instytucja odpowiada za jego utrzymanie, ale działania pozostają na papierze. Ewa Wydrzyńska-Scelina, pracownica miejscowego nadleśnictwa, niedawno wybrała się na kirkut. Przed wejściem ujrzała dużą tablicę z napisem, że wstęp tylko na własną odpowiedzialność. Tablicę na zlecenie władz lokalnego samorządu ustawił pracownik Gminnego Ośrodka Kultury.

– Musiałem to zrobić, bo pisma do Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w sprawie wykazania cmentarza pozostały bez odpowiedzi – tłumaczy Robert Stepień, wójt Baligrodu.

W jego gabinecie jest teczka z dokumentacją w sprawie kirkutu. A w niej pisma m.in. do wojewódzkiego konserwatora zabytków (baligrodzki kirkut jest zabytkiem od 1990 roku) z prośbą o interwencję u władz FODŻ. Z pisma wójta z 2014 roku: „Po licznych skargach turystów Urząd Gminy (...) wykosiał trawę oraz posprzątał cmentarz ze śmieci. W związku z tym, że właścicielem cmentarza jest Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, Urząd Gminy nie może ponosić kosztów związanych z utrzymaniem czystości i porządku”.

– Wielka szkoda, że praca wielu społeczników i kilku instytucji w ostatnich kilkunastu latach poszła na marne. Kiedy w 2005 roku zainicjowaliśmy odnowienie cmentarza, a ideę podchwyciło Stowarzyszenie „Magurycz”, wydawało się, że dla baligrodzkiego kirkutu nadeszły lepsze czasy. W drugiej połowie pierwszej

dekady XXI wieku przewodnicy z dumą prowadzili na tę nekropolię wycieczki, zwłaszcza że zbiegło się to z wprowadzeniem opłat za wejście na cmentarz w Lesku. Brak należytej opieki ze strony obecnych właścicieli i administratorów cmentarza doprowadził do jego ponownej dewastacji i sprawia, że turyści jak przed laty go omijają – mówi Adam Leń, przewodnik turystyczny oraz członek zarządu Bieszczadzkiego Oddziału PTTK w Ustrzykach Dolnych.



Baner przy kirkucie w Baligrodzie

Fot. Ewa Wydrzyńska-Scelina

## Prośby i monity

Jesienią 2015 roku Łukasz Dzik z wojewódzkiego urzędu konserwatora zabytków pisał do Marka Lipińskiego z FODŻ: „Teren cmentarza jest w stanie skrajnego zaniedbania: porośnięty trawą, krzakami i samosiejkami drzew. Dostępność terenu i liczne ścieżki powstałe w sposób przypadkowy powodują utratę integralności zabytku. Pierwotne usytuowanie oraz naturalny sposób wyodrębnienia kirkutu z przestrzeni miasteczka przez wypełnienie wzgórz historycznie narastającym zespołem nagrobków jest obecnie zupełnie nieczytelne (...). Zadowolający jest jedynie stan zachowania macew, co jest efektem prac prowadzonych w 2006 roku”.

W sierpniu 2016 roku wójt Stepień kolejny raz poprosił służby konserwatorskie o pomoc w sprawie należytego utrzymania cmentarza żydowskiego przez właściciela. Urzędnicy próbowali, lecz nic nie wskórali.

Zgodnie z zaleceniami pokontrolnymi wojewódzkiego konserwatora zabytków, kirkut powinien być wykaszany dwa razy w roku, ale Fundacja od lat tego nie robi. Zapytaliśmy w e-mailu władze FODŻ o powody takiej bierności. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

## Katalog komisji rabinicznej

Zaniedbany cmentarz leży na Szlaku Chasydzkim (podobnie jak leski czy ustrzycki). Znajduje się na



Cmentarz jest zarośnięty. Nie wiadomo kto i kiedy go uporządkuje  
Fot. Ewa Wydrzyńska-Scelina

nim ponad dwieście nagrobków. Najstarsze zachowane pochodzą z XVIII wieku. Zapewne były i wcześniejsze, ale podczas okupacji Niemcy wybrukowali macewami baligrodzki rynek. Pozostają pod asfaltem do dziś.

Nawet gdyby ktoś porozumiał się z FODŻ i uzyskał zezwolenie na regularne sprzątanie kirkutu, będzie musiał zastosować się do wytycznych wynikających z religii mojżeszowej. W tradycji żydowskiej nie wolno odkopywać i podnosić

macew, które przewróciły się wraz z upływem czasu. Według Komisji Rabinicznej nie można również wrywać z korzeniami drzew i krzewów, przekopywać gruntu, samowolnie grzebać znalezionych kości.

Możliwe są natomiast zabiegi pielęgnacyjne – zbieranie śmieci, koszenie trawy, przycinanie gałęzi drzew i krzewów tuż przy powierzchni ziemi, czy też montowanie pamiątkowych tablic informacyjnych, ale po uzgodnieniu treści z Komisją.

kp

## Czy żubr potrzebuje adopcji?

Żubr symbolem jest i basta. Na każdą wieść o możliwej krzywdzie wyrządzonej puszczy imperatorowi naród staje niczym do powstania i łapie za kosy. A właściciele w portfele. Jedną z największych organizacji – nazywanych potocznie ekologicznymi – ogłosiła na swoich stronach pandemiczne wieści. Oto król naszych lasów jest zagrożony. Na żubra zasadzili się łaknący krwi myśliwi, kierowcy tylko patrzą żeby skierować rozpedzony pojazd na przechadzające się wzdłuż drogi cielątko, a w całym kraju kłusownicy wzmocnili zastawiane sidła, aby żaden żubr im się nie wymknął. Do tego wszystkiego dochodzą leśnicy, którzy niepomni na to, że żubrów jest dosłownie garstka (sic!) ośmielają się mówić o miejscowych przegęszczeniach populacji i idącymi za tym szkodami w lesie. Na koniec wmiszała się telazjoza, choroba powodująca ślepotę dzikich zwierząt, która skazuje je na śmierć w męczarniach.

Na szczęście problem został zauważony, zdiagnozowany i należono rozwiązanie. Adopcja żubrów. Wystarczy wskazać kwotę, jaka o mieście będzie trafiała na konto organizacji i już po problemie. W zamian za datkę (oczywiście im bardziej hojny tym lepiej) jeden z

polskich żubrów stanie się Państwa adoptowanym podopiecznym i od tej pory jego życie będzie jak z bajki. Ominie hordy myśliwych i zastawionych przez kłusowników sidła, każdy kierowca zwolni widać go przy drodze, nie będą się go imać żadne choroby. Żyć nie umierać. Jako dowód obywatelskiej postawy otrzymają Państwo imienny certyfikat.

Jakim trzeba być hipokrytą, aby napychać swoje konto wykorzystując do tego gatunek, który ma się świetnie, jest pod całkowitą ochroną prawną i kuratelą Lasów Państwowych, wyklądających rokrocznie gigantyczne pieniądze na jego utrzymanie i ochronę? Przecież to właśnie leśnicy (których na stronie organizacji, zapewne przez zwykłe zapomnienie, zupełnie się pomija) ocalili ten gatunek od zagłady tuż po zawierusze wojennej! Dzięki ich staraniom jest dziś w takiej liczności i kondycji. Żubr naprawdę nie potrzebuje żadnej dodatkowej pomocy, zresztą nie spodziewam się, aby takową otrzymał z wpłacanych przez Państwa pieniędzy. Może odbędzie się jakaś konferencja, gdzie jedni „eko” będą przekonywać drugich, jak wiele zrobiono. Może zostanie kupionych kilka balotów z siemem, które zgniją gdzieś na łąkach. Reszta funduszy rozplynie się na tzw. inne zadania statutowe.



Spod Łopiennika

Były już adopcje rysia i niedźwiedzi. Można było za skromny datkę stać się ojcem chrzestnym drzewa rosnącego w rezerwacie. Teraz kolej na opróżnienie portfeli pod hasłem „Żubr”. Pewnie za chwilę każda wałka czy salamandra będzie miała imię nadane jej przez adoptującego wirtualnie obywatela, o ile uiszczy wymaganą do ochrzczenia opłatę.

Szanowni Państwo. Nie dajcie się nabierać na takie akcje. Jedynie, co z nich wynika, to coraz bardziej zasobne konta cwaniaków wykorzystujących nasze emocje. Jeśli chcecie pomóc, co bezsprzecznie jest czynem godnym pochwały, doczytajcie dokładnie, na co będą wykorzystane Wasze pieniądze. Niech zostaną one dobrze i uczciwie spożytkowane. Wtedy z dumą będziecie mogli spojrzeć w lustro i powiedzieć – POMOGŁEM!

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



Do końca marca 2022 roku rodziny mogą korzystać z dopłaty na wypoczynek

# Odbierz bon i ruszaj w drogę

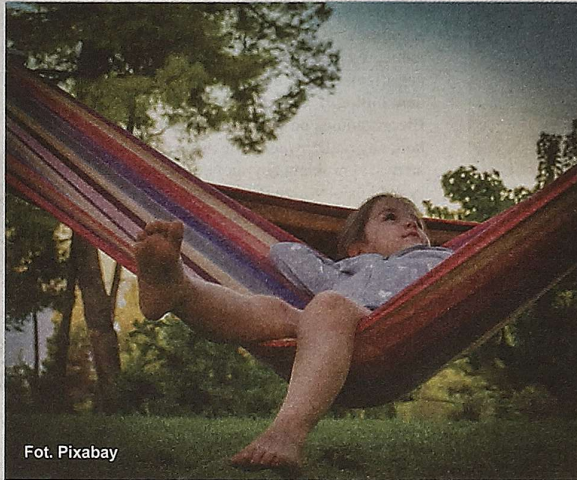
**W Polsce przyznano już milion bonów turystycznych na kwotę około 856 mln zł. Na Podkarpaciu aktywowano ponad 42 tys. bonów, ale najmniej – o dziwo – w Bieszczadach.**

- Często zdarza się, że kiedy hotelarze słyszą o bonie, odmawiają rezerwacji. To nie jest w porządku wobec rodzin, które chcą z niego skorzystać – mówi Anna Kozubek, właścicielka ośrodka „Solinka” w Bukowcu.

Polski Bon Turystyczny działa od 1 sierpnia, w ramach pomocy przedsiębiorcom z branży turystycznej, którzy odnotowali duże straty z powodu pandemii koronawirusa. Obsługa informatyczna i finansowa bonu przypada ZUS. Pełna obsługa odbywa się drogą elektroniczną, przez naszą Platformę Usług Elektronicznych (PUE). W ostatnich miesiącach liczba użytkowników PUE gwałtownie wzrosła i mamy ich już około 6 mln – informuje Wojciech Dyła, rzecznik podkarpackiego ZUS-u.

Bon to elektroniczny dokument przyznawany na dziecko, na które przysługuje świadczenie wychowawcze lub dodatek wychowawczy z programu „Rodzina 500 plus”. Dotyczy to także dzieci, których rodzice pobierają świadczenie rodzinne za granicą i „500 plus” im nie przysługuje. W przypadku dziecka z niepełnosprawnością wsparcie jest dwa razy wyższe i wynosi 1000 zł – dodaje rzecznik.

W województwie podkarpackim wszystkich bonów jest 211 333; ak-



Fot. Pixabay

tywowanych zostało dotąd 42685 na kwotę niemalże 40 mln zł. Największą liczbę aktywowano w Rzeszowie – ponad 6 tys., oraz w powiatach: rzeszowskim – 3,8 tys., krośnieńskim – 3,3 tys., mieleckim – 3,2 tys., debickim – 2,7 tys. Najmniejszą zaś w powiatach: leskim i bieszczadzkim, w każdym nieco ponad 300.

## Zwlekają z wypłatami?

Bieszczadzcy przedsiębiorcy z nadzieją patrzyli na bon turystyczny. - Myśleliśmy, że dzięki temu zwiększy się ruch turystyczny, ale zwiększył się i bez tego. U nas nikt nie korzystał z dodatku, nie

mieliśmy czasu na „zabawę” z ZUS – mówi właściciel pensjonatu w gminie Cisna. - Ale wiem, że inne agroturystyki miały takich gości i nie zawsze byli zadowoleni – i z gości, i z rozliczeń.

Rzeczywiście niektórzy przedsiębiorcy bali się komplikacji przy zwracaniu pieniędzy przez ZUS. - Słyszałam, że długo się czeka na wypłatę – nawet do dwóch, trzech miesięcy, dlatego w tym roku nie przyjmowałam gości z bonem. Poza tym miałam chyba tylko dwa zapytania o taką formę płatności – mówi Małgorzata Makowska, właścicielka agroturystyki „Makowe Wzgórze” w Czarnej Górze. - Jedną mam

złożony profil zaufany i jeśli system będzie bardziej wydolny, to na pewno aktywuję bon.

Z bonu korzystają rodziny z dziećmi, które indywidualnie przyjeżdżają w Bieszczady. - W trakcie wakacji mieliśmy rzeczywiście dużo takich rodzin – potwierdza pracownica hotelu w Zatwarnicy. - Po sezonie wszystkich gości jest mniej, tym bardziej, że zmieniła się sytuacja pandemiczna w kraju. Ale wciąż przyjeżdżają. Z tego, co wiem, nie było żadnych problemów z wypłacaniem pieniędzy przez ZUS, wszystko odbyło się w terminie i bez problemu.

## Jeśli możemy – pomagamy

Bon turystyczny chwali też wspomniana Anna Kozubek z Bukowca. - Nasz ośrodek w sezonie jest nastawiony głównie na wycieczki zorganizowane, jednak w tym roku zrealizowaliśmy około dwudziestu bonów turystycznych. Czasem chciało mi się płakać, gdy kobiety do mnie dzwoniły i mówiły, że na hasło „bon turystyczny” niektórzy rzucają słuchawką. Co to rodzina są winne? Jak mam wolne miejsca, to wszystkich zapraszam, a w cieplejsze dni nawet namiot można było rozbić. Trzeba było widzieć te uśmiechnięte dzieciaki, które grały w piłkę i biegały z lodami. Czasem dla takiej wielodzietnej rodziny to był pierwszy wyjazd z dziećmi na wakacje.

Pani Anna nie miała problemów z rozliczeniem bonów przez ZUS. - Ten system został bardzo prosto zrobiony i wszystko odbywało się sprawnie. ZUS informował, że na pieniądze czeka się do dwóch tygodni, a często dostawaliśmy pieniądze na konto już wcześniej.

Zachęcam wszystkich do korzystania, bo radość tych rodzin jest szczerą i autentyczną. Jeśli możemy, to pomagamy.

- Z wykorzystaniem bonu w Bieszczadach nie miałem kłopotów, chociaż w tym roku w góry ruszyłem sam z córką, a żona odpuściła bez nas – żartuje Marcin Kulpacki z Rzeszowa. - Korzystaliśmy z niego nawet w kilku dość tanich miejscach noclegowych, bo chcieliśmy jak najwięcej zobaczyć. Szkoda tylko, że na ferie nic nam już nie zostało.

## Działalność i po sezonie

Ogółem do września liczba płatności zarejestrowanych w ZUS wyniosła prawie 300 tys., a ZUS zrealizował ponad 54 tys. przelewów na łączną kwotę przekraczającą 200 mln zł. Za pomocą bonu można płacić za usługi hotelarskie i imprezy turystyczne na terenie Polski. Bon jest ważny do końca marca 2022 r., nie podlega wymianie na gotówkę ani inne środki płatnicze.

- W Bieszczadach sezon w tym roku kończy się powoli. Pełne są hotele i agroturystyki, a w weekendy sznury samochodów ciągną pod poloniny. - Gorąco zachęcamy rodziny do podróżowania właśnie teraz, kiedy ceny są niższe i za tę samą kwotę możemy wydłużyć pobyt lub zobaczyć więcej. Polska Organizacja Turystyczna niebawem rozpocznie kampanię promocyjną zachęcającą do wykorzystywania bonów turystycznych w sezonie niskim - informuje Robert Andrzejczak, prezes POT.

Lista zarejestrowanych podmiotów jest dostępna na stronach Polskiej Organizacji Turystycznej: bonturystyczny.gov.pl oraz na www.polska.travel

paba

POCZTA GB



POCZTA GB



POCZTA GB



POCZTA GB



POCZTA GB

## Jeszcze o ocaleniu cerkwi w Chmielu

W 18 numerze „Gazety Bieszczadzkiej” Pan Krzysztof Wiktorowicz w artykule „Miała splanąć, a przetrwała wszystkie burze” przybliżył nam powojenną historię byłej greckokatolickiej cerkwi w Chmielu. Przytacza w nim fragmenty książki Barbary Wachowicz dotyczące „udziału” cerkwi w kręceniu słynnych scen pożaru Raskowa do filmu „Pan Wołodyjowski”. W scenach tych miała rzekomo splanąć „żywce”, zdemastrowana mała cerkiewka stojąca tuż obok makiety raskowskich zabudowań.

Wiele wskazuje na to, że Pani Wachowicz w swej relacji bądź myli, bądź interpretuje fakty. Np. pisze o zamiarze pokrycia dla potrzeb filmu dachu cerkwi gontem (!), natomiast naoczny świadek kręcenia scen pożaru – Pan Wojomir Wojciechowski – potwierdza w swoich wspomnieniach: „...pomalowanie dachu na gont”. Szczegóło mało istotny, ale...

O wiele ważniejsza i ciekawsza jest zapewne relacja konserwatora zabytków z Krakowa sp. Barbara Tondos z przebiegu starań o uratowanie cerkwi przed spalaniem, opublikowana w wydawanym przed laty miesięczniku „Bieszczady” (nr 1/18/ 2011). Oto obszerny fragment artykułu Barbary Tondos „O cerkwi w Chmielu” dot. sprawy spalania:

„W 1967 r. kiedy kręcono „Pana Wołodyjowskiego” w Chmielu miało

splanąć miasteczko Rasków. (...) I nagle rozszalała się straszliwa wieść, że wraz z makieta Raskowa splanie cerkiew. Oczyszczony konserwator, dr Jan Górak widocznie był jeszcze przywiązany do starej definicji zabytku (zmienionej w 1962 r.), która wyznaczała kres ochrony na 1850 rok i prawdopodobnie nie widział potrzeby chronienia budynku z pierwszych lat dwudziestego wieku. Chyba dał cichą zgodę na pożar cerkwi w odpowiedzi na pismo Kierownictwa Produkcji Zespołu „Kamera” zawierające prośbę do konserwatora – (tu uwaga!): „o bezwzględnie przekazanie jednego z przeznaczonych do rozbiórki sakralnych obiektów obrządku prawosławnego do adaptacji zgodnej z założeniami filmu”. Taki list znalazłam wiele lat później. Alarm podniosła Maria Ziębińska, Powiatowy Konserwator Zabytków, która nawiązała kontakt z Henrykiem T. Czarneckim, pełniącym wówczas funkcję asystenta reżysera.

Dla wszystkich „ochroniarzy” było oczywiste, że najdalej w Bieszczadach położona drewniana świątynia, nawet taka „nowa” jest wartościowym zabytkiem. W dodatku tak uznana pod względem architektonicznym. Niestety – nie podzielał tej opinii dr Górak. W obronę Chmiela zaangażowało się dużo osób. Wiem, że zadawano konserwatorowi pytania na zjeździe konserwatorskim,

były jakieś pisma. Najenergiczniej działaliśmy we czwórce: Maria Ziębińska (Konserwator Powiatowy), Ryszard Brykowski, Jerzy Tur i ja. Notatki w prasie zamieszczał przede wszystkim Brykowski. Pozostali wojowali w województwie rzeszowskim, przekonując kogo tylko się dało, rozgłaszając skandal. Zdanie dr. Góraka poznałam osobiście, gdy zagadnęłam konserwatora, czy naprawdę ma splanąć cerkiew w Chmielu? Usłyszałam żartobliwą odpowiedź: „A co ja mogę zrobić wobec tej hordy tatarów i Kozaków?”

Wreszcie w telewizji pojawił się komunikat o kręceniu „Pana Wołodyjowskiego” wraz z informacją, że konsultuje ten film profesor Jerzy Szablowski. Dla mnie, jego dawnej studentki, to było oczywiście, że trzeba przedko napisać do Profesora o całej sprawie. Zrobiłam to, a dla wzmocnienia nastroju dołączyłam dramatyczne zdjęcie cerkwi w Malawie (gmina Bircza, murowana cerkiew greckokatolicka pod wezwaniem św. Teodosija Peczerskiego – przyp. J. B. N.). Wydało się, że zachowany brudnopis listu oddaje klimat tamtego czasu: „...postanowiono, że spalanie miasteczka Rasków nastąpi w Bieszczadach wokół cerkwi w Chmielu – i dla obniżenia kosztów produkcji filmu zostanie spalona cerkiew. Wiadomości tę uzyskali przypadkowo moi przyjaciele bezpośrednio od członków

ekipy przygotowujących... Cerkiew jest późna, powstała w 1905 r., ale na terenie Bieszczad rozebrano ponad 40 cerkwi i zostały tylko dwie: ta i w Smolniku. Ostatecznie, mimo późnej daty powstania, cerkiew jest ładna i świetnie leży w pejzażu. Zresztą – posyłam zdjęcia. (...) Przesyłam pokłony – dawna studentka Barbara Tondos.

P.S. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że cała sprawa jest nieoficjalna, a spalanie cerkwi ma być wynikiem nieszczęśliwego przypadku. Podobnie postąpiła Maria Ziębińska. W dzień spalania „Raskowa” wydawało nam się, że już nie ma nadziei. I wtedy przyszedł telegram: CERKIEW W CHMIELU NIE BĘDZIE SPALONA STOP SZABLOWSKI. Taki sam dostała Ziębińska”.

W tym kontekście przytoczona przez Krzysztofa Wiktorowicza relacja Barbary Wachowicz zawiera jakiś błąd. „Zdumienie reżysera wskazywałoby na powstanie nieuzasadnionej historycznej atmosfery. Czy rzeczywiście nie było zagrożenia? Nikt nie uczył naszych desperackich starań o uratowanie cerkwi, konserwator nie dementował, wspierali nas liczni koledzy. Zaniepokojony profesor pośpiesznie, acz powściągliwie obiecał zabezpieczenie budowli. My, pracownicy służby konserwatorskiej w 1967 roku mieliśmy zbyt liczne doświadczenia z już wtedy przez nas rozpoznawanego oficjalnego, chociaż nieeks-

ponowanego „programu niszczenia zabytków”.

Tyle zapisy świadka tamtego czasu. Zamiar spalania cerkwi potwierdzony w rozmowach z ekipą realizatorską filmu wydaje się być wręcz nieprawdopodobny, choć tamten czas – beznadziejny niszczenia i unicestwienia zabytków w Bieszczadach – sprzyjał. Także przykładów wybujałych ambicji reżyserskich mamy sporo... Na przykład: w roku 1987 do Tatrzańskie Parku Narodowego zgłosiła się ekipa filmu TV Trójkąt bermudzki, prosząc o zgodę na wyсадzenie schroniska-bufetu na Hali Pisanej. Pomysł ów, mimo wielkich kontrowersji co do szkodliwości takiego wybuchu dla przyrody, spotkał się z aprobatą parku. Jako że rozwiązanie takie pod względem finansowym było dla TPN korzystne (brak środków na remont) bufet wybudowano w powietrzu 5 sierpnia 1987 r. Dziś pozostałości schroniska nie są praktycznie widoczne.

Szczegóło najnowszej historii cerkwi w Chmielu – jak widać z publikacji w „Gazecie Bieszczadzkiej” – jeszcze nie odchodzi z zapomnienia. Sama cerkiewka cieszy się bardzo widocznym zainteresowaniem turystów. Jakżeby mogła tak tragicznie i beznadziejnie dokończyć żywota. Ze wszech miar warta jest troski i „podświetlenia”, książę podobszcu. Jakkolwiek by tego podświetlenia nie rozumieć.

Jerzy „Baryla” Nowakowski



# „Knieja” Grzegorza



Fot. Adam Szary

Ścieżka dydaktyczna „Knieja” w Nowosiólkach koło Baligródu została zrewitalizowana. 10 października 2020 roku ponownie udostępniono ją dla zwiedzających. Otrzymała też imię Grzegorza Sitko – zmarłego w 2016 roku przewodnika, przyrodnika, leśnika.

Ścieżka dydaktyczna ma początek i koniec przy Muzeum Przyrodniczo-Lowieckim w Nowosiólkach. Została wytyczona w 2008 roku i otrzymała nazwę „Na tropach mieszkańców karpacciej puszczy”. Jej autorem i inicjatorem był Grzegorz Sitko, a wykonawcą

i finansującym przedsięwzięcie - Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”. W 2015 roku ścieżkę odnowiono i wyposażono w urządzenia i nowe tablice. Powstała między innymi wieża widokowa. To wtedy zrewitalizowanej ścieżce nadano nazwę „Knieja”, a pracownik naukowy BdPN Adam Szary napisał – w formie bogato ilustrowanego folderu – przewodnik.

3700-metrowa trasa swoją kulminację osiąga na wierzchołku o wysokości 548 m. Różnica wzniesień wynosi 170 metrów, tak więc ścieżka jest dostępna dla każdego, nawet mniej wprawnego turysty; jej przejście zajmuje około 2 godzin. Wędrując nią turysta ma moż-

liwość obserwacji aspektów przyrodniczych i kulturowych Bieszczadów.

Grzegorz Sitko – wychował się w Roztokach koło Baligródu. Uczył się w Technikum Leśnym w Lesku, a następnie ukończył biologię na krakowskiej WSP. Powrót w Bieszczady był naturalną konsekwencją jego zainteresowań i pasji.

- Był rok 1993. Pracowałem w Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Podczas jednego z botanicznych czwartków, które organizowaliśmy, moją uwagę przykuł student biologii. Okazało się, że jest rodem z Bieszczadów i po studiach zamierza wrócić tam, aby realizować swoje pasje. Już wtedy zauważał problem zbyt niskiej koncentracji turystyki na obszarze Bieszczadzkiego Parku Narodowego, a antidotum widział w tworzeniu ścieżek i tras poza parkiem. Wtedy ani on, ani ja nie wiedzieliśmy jeszcze, że za kilka lat spotkamy się i będziemy pracować razem w BdPN – wspomina Grzegorz Adam Szary, autor przewodnika po ścieżce „Knieja”.

Grzegorz miał uprawnienia przewodnika beskidzkiego, jego specjalnością były wycieczki przyrodnicze, zwłaszcza ornitologiczne. O przyrodzie potrafił nie tylko opowiadać, ale też pisać. Razem z dziennikarzem TVP Rzeszów, Jackiem Szarkiem, stworzył przewodnik „Dziki Bieszczady”. Przez wiele lat współpracował



Fot. Arch. Pro Carpathia

ze Stowarzyszeniem „Pro Carpathia”, prowadząc szkolenia dla przewodników i osób pracujących w branży turystycznej. Jego imię zostało upamiętnione na kapliczce pamięci w Cisnej. 16 grudnia minie czwarta rocznica śmierci Grzegorza.

liwość obserwacji aspektów przyrodniczych i kulturowych Bieszczadów.

Tegoroczna modernizacja szlaku polegała głównie na jego odkrzaczaniu. Na niewielkim fragmencie zmieniono jego przebieg. Wymieniono także tablice informacyjne na poszczególnych przystankach. Oznakowano ścieżkę, ustawiono nowe drogowskazy. Modernizacja została wykonana z funduszy m.in. Urzędu Marszałkowskiego przy współudziale Stowarzyszenia „Pro Carpa-

thia” oraz zaangażowaniu Nadleśnictwa Lesko.

Otwarcie ścieżki było okazją do upamiętnienia osoby jej autora - Grzegorza Sitko. Od 10 października nosi jego imię. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, Stowarzyszenia „Pro Carpathia”, Bieszczadzkiego Parku Narodowego, przewodnicy turystyczni, leśnicy z Nadleśnictwa Lesko oraz przyjaciele i znajomi Grzegorza.

/ela/



Projekt wypadł dobrze dzięki pomocy wolontariuszy Fot. Archiwum Fundacji Bieszczady Pszczółom

## „Lokalne pszczoły” w Ustrzykach

Fundacja Bieszczady Pszczółom przeprowadziła warsztaty pszczelarskie, zorganizowała „strefę relaksu” i zasadziła nowe krzewy przy pasiece.

W ubiegłym roku FBP otworzyła pod Kamienną Lawortą pasiekę edukacyjną. W tym roku, od lipca do września, realizowała tam projekt „Lokalne pszczoły”. Z funduszy programu Działaj Lokalnie kupiono stroje pszczelarskie; zabezpieczyły uczestników warsztatów, podczas których uczono ich, jak należy się opiekować pszczołami w pasiece.

- Ponieważ był to okres wakacji, osób chętnych do uczestniczenia w warsztatach było bardzo dużo, a we wrześniu zaczęły odwiedzać nas wycieczki klasowe – opowiada Monika Buchtalarz, prezes Fundacji Bieszczady Pszczółom. - Wraz z wolontariuszami zasadziłyśmy krzewy sprzyjające owadom zapylającym. Stworzyliśmy też „strefę wypoczynku”, w której każda osoba, niekoniecznie pszczelarz odwiedzający pasiekę, może usiąść i zrelaksować się z dala od miejskiego zgiełku.

Wszystko to zrobiono dzięki pomocy wolontariuszy. Bez nich działalność organizacji pozarządowych nie miałaby sensu. - Jest nam niezmiernie miło, ponieważ pomiędzy jednym a drugim czasem obostrzeń (wprowadzanych ze względu na pandemię) udało się nam zadziałać wspólnie, tworząc wraz z uczestnikami miejsce, które długo będzie służyło ludziom i pszczołom – przekonuje pani prezes Buchtalarz.

Projekt wykonano dzięki dofinansowaniu z programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce i Fundację Bieszczadzka.

paba

## Szkolenie dla gestorów turystycznych

15 października w Ustjanowej Dolnej zorganizowano seminarium „Storytelling w promocji produktów turystycznych”. Było skierowane przede wszystkim do osób prowadzących noclegi i inne usługi turystyczne w ustrzyckiej gminie.

Spotkanie odbyło się w dwóch formach. Część uczestników mogła osobiście brać udział w świetlicy, dla pozostałych przygotowano szkolenie w wersji online. Seminarium rozpoczęło cykl działań szkoleniowo-informacyjnych zaplanowanych w ramach projektu „Bieszczadzki Uniwersytet Samorządności”. Działanie współfinansowane jest z Budżetu Województwa Podkarpackiego w ramach Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2017 – 2020 na realizację II etapu koncepcji „Uniwersytetu Samorządności”.

W trakcie spotkania uczestnicy mogli zbudować własną historię, przygotowaną dla swojej firmy lub obiektu. Poza tym poznali typy historii publikowanych na stronie www i w mediach społecznościowych. Jednym z ważnych elementów właściwego storytellingu jest stosowanie uniwersalnych narzędzi budowania i opowiadania historii. Każda osoba otrzymała informację zwrotną dotyczącą sposobu komunikowania się oraz sposobów promowania usług bądź produktów.

Szkolenie zorganizowała firma Life-Project.

MP

## Wiata grillowa przy świetlicy

Wiata grillowa to kolejny element powstającej w Ustjanowej Dolnej infrastruktury wokół świetlicy wiejskiej.

26 września podczas Pikniku Rodzinnego zakończył się projekt „Budowa wiaty grillowej przy budynku świetlicy w Ustjanowej Dolnej”. Mieszkańcy zyskali nie tylko nowy obiekt, ale przede wszystkim miejsce do spotkań. Budowa nowej infrastruktury pozwoli integrować i aktywizować całą społeczność wsi oraz gości. Inwestycje jak ta dają możliwość rozwoju lokalnej społeczności. Miejscowi aktywiści będą mogli realizować swoje działania, tworzyć nową przestrzeń do spędzenia czasu i budowania więzi mieszkańców. Dodatkowo wiata ma sprzyjać spotkaniom rodzinnym i towarzyskim. Będzie to również przestrzeń do przygotowywania lokalnych potraw na świeżym powietrzu oraz ich degustacji.

Budowa wiaty grillowej to kolejny etap w rozbudowie w pełni funkcjonalnego i ogólnodostępnego kompleksu rekreacyjno-sportowego w Ustjanowej Dolnej. W ramach ostatniego projektu powstała tu wiata wyposażona w palenisko oraz ławki. Jest jedynym tego typu miejscem w najbliższej okolicy. Przyczyni się do podwyższenia jakości przedsięwzięć realizowanych w ramach Sołectkiej Strategii Rozwoju Wsi Ustjanowa Dolna i pomoże w integracji społeczności wiejskiej.

MP



# A nad nimi szumia drzewa

Las w przeszłości był mieszkaniem dla ludzi, dawał schronienie partyzantom i rozbójnikom, bywał też miejscem krwawych bitew. W lasach chowano ofiary wielkich epidemii. Ostępy Bieszczadów kryją wiele grobów, o których niewielu już dziś pamięta. One również stanowią część naszego dziedzictwa kulturowego.

W pierwszej wielkiej wojnie, podczas krwawej „bitwy gorlickiej”, zginęło ponad 60 tysięcy żołnierzy, co jest liczbą – jak na tamte czasy – olbrzymią. Ale na łuku Karpat, w obrębie Beskidu Niskiego i Bieszczadów, w bitwie zimowej 1914/1915 poległo około dwóch milionów żołnierzy obu walczących stron. O ile w Beskidzie Niskim i na Pogórze powstały wówczas piękne nekropolie według artystycznych wizji, to w Bieszczadach w zbiorowych bezimiennych mogiłach spoczywają do dziś tysiące żołnierzy, których prochy wołają o pamięć.

## Ofiary wielu nacji

Tylko w lasach Nadleśnictwa Komańcza znajduje się 17 cmentarzy z tego okresu, część z nich dopiero niedawno zidentyfikowano i oznaczono krzyżami. Z kolei na terenie Nadleśnictwa Lutowska w pobliżu szczytu Dwernik-Kamień można natknąć się na mogiły żołnierzy z I wojny światowej, o które dbają leśnicy. Od dwóch lat turyści przemierzający Otryt pod szczytem Trohańca (939 m n.p.m.), kulminacji pasma Otrytu, mogą zobaczyć nowy krzyż, stojący przy obecnym szlaku konnym. Postawiony wcześniej w 2000 roku z czasem zniszczył i zastąpił go autentyczny krzyż sprzed lat, odzyskany po renowacji cmentarza nr 61 w Wirchnem (Gładyszów) w Beskidzie Niskim. Do blasku przywrócił go Ryszard Majka, słynny przewodnik beskidzki z Krosna. Ma on zresztą za sobą renowacje kilkunastu tego typu krzyży, które stanęły przed laty na leśnych cmentarzach w Beskidzie Niskim, Bieszczadach i na Pogórze, w tym również krzyż spod szczytu Chryszczatej. Montażem zajęli się leśnicy z Nadleśnictwa Lutowska.

Pod Trohańcem, tuż przy szlaku, znajdują się liczne mogiły węgierskich żołnierzy, których ten krzyż upamiętnia. Sporo tu także *śladów wojny*: okopów, tranzei i ciągle znajdujących odłamków – przypomina Rafał Osiecki, wiceszef Nadleśnictwa Lutowska.

Bardzo ciekawą inicjatywą z ostatnich dni jest propozycja utworzenia cmentarza wojennego na górze Manyłowa w Nadleśnictwie Baligród (pisaliśmy o tym m.in. w 19 numerze GB), gdzie podczas I wojny światowej zginęły setki żołnierzy walczących armii. Zostali pochowani w zbiorowych mogiłach, często płytko kopanych z uwagi na ciężką wówczas zimę.

Trzeciego października przeprowadzono tu poszukiwania z udziałem naukowców i działaczy Stowarzyszenia Eksploracyjno-Historycznego Galicja, wyznaczono wstępnie obszar przyszłego cmentarza, który obejmie kilka arów wzgórza – mówi Wojciech Głuszko, nadleśniczy Nadleśnictwa Baligród. – Teren jest już oczyszczony, przygotowujemy wniosek do wojewody podkarpackiego, teraz czas na administracyjne decyzje i planowanie formy upamiętnienia. Będzie ono miało międzynarodowy charakter, bo według naszego rozeznania leżą tu przedstawiciele co najmniej sześciu nacji. Obszar szczytowej góry Manyłowa jest wyłączony z użytkowania.

## „Zielona twierdza”

Z kolei II wojna światowa już w początkach września 1939 roku usiała nasze lasy nowymi mogiłami. 10 września w podanocech Bykowcach rozegrała się głośna potyczka VI Pułku Strzelców Podhalańskich z Sambora z oddziałami niemieckimi. Plutonem karabinów maszynowych w samodzielnym batalionie dowodził ppor. rez. Marian Zaremba, który niecałe trzy miesiące wcześniej uzyskał tytuł inżyniera leśnictwa na Wydziale Rolno-Lasowym Politechniki Lwowskiej. Jego oddział rozlokowano wzdłuż linii Sanu pod Sanokiem. Tu bronili się do ostatniego naboju,



Cmentarz z pierwszej wojny światowej na Chryszczatej

Fot. Edward Marszałek

został ujęty przez Niemców i zamordowany. Wraz z nim zginął inny leśnik, Leon Urbaniak – „leśniczy z gór”, jak napisał o nim towarzyszący broni w liście do rodziny. Ich ciała spoczywają na miejscowym cmentarzu pod lasem, a przy pomniku im poświęconym odbywają się coroczne uroczystości patriotyczne współorganizowane przez Nadleśnictwo Brzozów.

Podczas II wojny światowej las był prawdziwą „zieloną twierdzą”. Leśniczów i gajówki pełniły rolę kwater partyzanckich i punktów kontaktowych. Tak też było i na naszym terenie. Wielu ludzi lasu straciło tu życie działając w podziemiu. Jednym z nich był inżynier Wojciech Grodzki, leśniczy w lasach Biskupstwa Przemyskiego w Jaśkicach (Nadleśnictwo Rymanów). Wzięty do niewoli w kampanii wrześniowej 1939 r. uciekł Niemcom i wrócił w rodzinne strony. Jako kurier beskidzki wielokrotnie przeprowadzał ludzi przez Przełęcz nad Czeremchą na południową stronę Karpat. W 1942 roku za swą działalność aresztowany przez Niemców, zmarł w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. W tym samym obozie rok później zmarł inny kurier beskidzki, leśniczy z Równego k. Dukli Wojciech Karnia.

W Bieszczadach funkcjonowały również trasy kurierskie. Obsługiwał je Jakub Pałasiewicz

Zachariasz. Obydwaj zostali rozstrzelani przez Niemców 27.07.1944 roku w Zagórze pod lasem w przysiółku Hanusiska, w tzw. „Sosenkach” i pochowani w zbiorowej mogile pod lasem nad Zagórzem.

## Miejsca kaźni

Ostatnia wojna przyniosła niespotykane nigdy wcześniej przejawy pogardy dla ludzi. Niemcy unicestwili całą społeczność polskich Żydów, wywożąc ich do lasów i bestialsko mordując. W wielu miasteczkach Podkarpacia Żydzi stanowili duży odsetek mieszkańców. Dziś przypominają o tych faktach miejsca zbrodni, takie jak mały obelisk w lesie Błudna w Nadleśnictwie Dukla. Wskazuje miejsce, gdzie we wspólnej mogile leży 650 mieszkańców Dukli wznajęcia możejshowego. Podobny pomnik w kształcie macew znajdziemy na górze Halbów, na której Niemcy rozstrzelali 1250 Żydów ze Zmigrodu i okolicy. Podobny los spotkał Żydów z Leska, Rymanowa, Lutowsk i szeregu innych miejscowości.

Możemy się również natknąć w leśnym pustkowiu na groby bojowników o polskość, których przywożono tu z gestapowskich katowni, by pod osłoną lasu i nocy rozstrzelać i zakopać w zbiorowych mogiłach. Spotkacie je w Warzycach

dowanych latem 1944 roku w innych wioskach w dolinie górnej Sanu. Zginęli wtedy kolejarze, leśnicy, księża, mieszkańcy dworów i rodziny wojskowych.

Tę tragedię najlepiej oddaje treść tablicy: „Pamięci Rodaków z polskich rodzin Czarków, Gabrychów, Gdowskich, Hryniaków, Kochańców, Królów, Wiluszynskich i innych mieszkańców nadszańskich wiosek z byłej gminy Tarnawa Niżna o imionach wciąż tylko znanych Panu Bogu, którzy latem 1944 roku ponieśli męczeńską śmierć zadaną przez ukraińskich nacjonalistów OUN-UPA, wieczny odpoczynek racz im dać Panie!”.

Setki leśników nigdy nie wróciły ze służby, jak choćby Kazimierz Gołębiowski z leśnictwa Bryliniec w Nadleśnictwie Krasiczyn. W 1944 roku został uprowadzony gdzieś w drodze z Przemysła do Bryliniec i zamordowany przez UPA. Miejsce pochówku leśniczego jest nieznane, ciała nigdy nie znaleziono. Jego brat, Tadeusz Gołębiowski, ufundował przed laty na cmentarzu w Zawadce koło Ropenki symboliczny grób z napisem „Kazimierz Gołębiowski, 1923-1945, zamordowany w lasach Rybotycze”.

O pamięć wołają pomordowani w gajówce Jalina k. Nasicznego, jak również uprowadzeni i zgładzeni leśnicy z okolic Mikowa i Duszatyna.

## Cmentarze a ekologia

Dużym problemem na polskich cmentarzach jest częsty „nadmiar pamięci”, wyrażanej poprzez mnóstwo zniczy, sztuczne kwiaty czy wieńce okolicznościowe, a także grające całą dobę muzyki. To oczywiście element naszej kultury, ale też kłopot dla służb komunalnych.

Od kilku już lat można zauważyć wzrost świadomości w tym względzie i ciekawe propozycje zmian w naszych tradycjach upamiętniania zmarłych. Interującym przykładem jest akcja „wirtualny zniczy”, propagowana przez media społecznościowe. Najważniejsza jest przecież pamięć, która trwa w nas samych.

Bardzo dobre praktyki w odniesieniu do leśnych cmentarzy zainicjowali leśnicy z Polskiego Towarzystwa Leśnego Oddział w Krośnie. Zamiast kwiatów, sztucznych czy naturalnych, na mogiły zanoszą gałązkę jodły lub świerka, przewiązaną okolicznościową wstążką, która łatwo ulega biodegradacji. Warto taki pomysł upowszechnić. Leśnicy apelują też o niepalenie zniczy na leśnych mogiłach. Dowodem szacunku dla zmarłych niech będzie uporządkowanie samego grobu i jego otoczenia. Pamięć o poległych i zamordowanych wymaga także szacunku dla środowiska.

EDWARD MARSZAŁEK

*W lasach RDLP w Krośnie znajdują się 52 cmentarze wojenne z obu wojen światowych, 4 cmentarze rzymskokatolickie, 27 cmentarzy obrządku wschodniego, 4 kirkuty, 15 cmentarzy cholerycznych, 96 mogił zbiorowych i pojedynczych. Miejsca dawnych pochówków znaczą też często kapliczki leśne, których nalicczo 222, jak również 239 krzyży pokutnych lub wotywnych. Zapewne wiele grobów wciąż pozostaje niezidentyfikowanych i zapomnianych. W przyszłym roku planowana jest systemowa inwentaryzacja leśnych cmentarzy i miejsc pochówku w całych Lasach Państwowych. Warto dziś, idąc na spacer rozszumianym lasem, mieć świadomość, że dla wielu ludzi jest on miejscem ostatniego spoczynku.*

– leśniczy w Balnicy w majątku Kraińskich. Aresztowany za swą działalność przez Niemców, trafił do Oświęcimia, gdzie 5 III 1941 został zamordowany. Nie można dziś znaleźć ich grobów. Jedynie pomnik „Kurierom beskidzkim” w Jasielu (Nadleśnictwo Rymanów) na terenie rezerwatu „Źródlika Jasiołki” przypomina o ich życiu i działalności, jak również obelisk w Maniowie, nieopodal leśniczówki.

Wielu innych straciło w tej wojnie życie. Wiosną 1944 roku za działalność w AK aresztowano dwóch leśników z okolic Ustrzyk Dolnych: leśniczy Józef Wilk ps. „Dzik” i gajowy Marian

pod Jasłem, na Gwoszcz nad Leskiem czy w Lesie Grabińskim pod Iwoniczem Zdrojem. Spoczywają tu ci, którzy nie zginęli w walce, lecz zostali zamordowani za to, że byli Polakami. Las im szumi „wieczny odpoczywanie”.

Wciąż wielu ludzi, których szczątki kryją lasy, czeka na skromny dowód pamięci. Przykłady takie to zabici przez UPA mieszkańcy wsi bieszczadzkiej i beskidzkiej. Dopiero od 10 lat na Brenzbergu stoi obelisk upamiętniający 74 ofiary mordu UPA na Polakach. Natomiast w październiku 2016 roku tablicą w ścianie kościoła w Tarnawie Niżnej upamiętniono Polaków pomor-



# Bieszczady z bliskiej i dalszej perspektywy

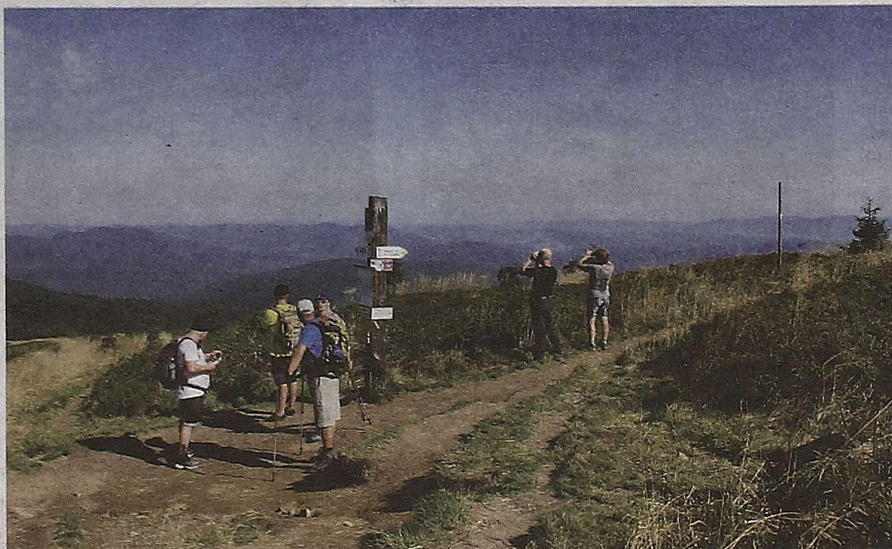
Nazbierało się ostatnio w naszej gazecie tekstów o upływie czasu. O tym, czy ludzie są starzy, czy nie i że jest to kwestia dyskusyjna, i o tym, że się starzeją, co z kolei jest już bezdyskusyjne. Czy las się starzeje, czy może się zestarzeć, czy mu wolno? I co zrobić ze starym lasem? Oraz tekstów o Bieszczadach – tych starych i nowych.

W gąszczy tegorocznej COVID-owej nawały gości nie sposób było wyłowić weteranów bieszczadzskich szlaków. A jednak byli. Weteran w liście do redakcji ujawnił się sam. I wiele miał do powiedzenia z ciekawej półwiecznej perspektywy. Tuż obok mój sąsiad z parzystej strony pisze o swojej czterdziestce w zestawieniu z ośmioletnim bieszczadzkiem stażem. Oba teksty mówią o tym, czym dla ich Autorów – z wykształcenia leśników – były Bieszczady przy pierwszym z nimi spotkaniu i czym są dzisiaj, jak są z perspektywy lat ośmiu i pięćdziesięciu postrzegane.

Oba teksty są dla mnie ważne. Osobiście ważne. Spojrzenie każdego z Autorów rozumiem i staram się choć po trosze zestawić z moim. Do oglądu 70-latką zbliża mnie porównywalny czas bieszczadzkiej inicjacji, dzieli zaś kwestia nie mniej istotna – on tu wielokrotnie przyjeżdżał, ja zamieszkałem. Od młodego sąsiada z Cisnej odległy jestem wiekiem, ale bliski właśnie stałym tu pobytom. I jeszcze jedno: nikt z tej trójki nie jest stad. I jeszcze: tutejsze są dzieci zadowolonych tu rodziców.

## 1.

O Bieszczadach najpierw jedynie słyszałem. Na przełomie lat 60. i 70. dreptałem trochę po karkonoskich, czy szerzej, sudeckich szlakach bogato nasyconych turystyczną infrastrukturą, w pełni cywilizowanych i już wówczas zatłoczonych. Niemcy z NRD, Czesi i nasi. Sandały, tenisówki i siateczka w rękę na popularnych szlakach nikogo nie dziwiły. Ale czasem o zmierzchu z takiego samego szlaku przybywał do schroniska ktoś w taternickich butach z wielkim „krakowskim” lub „tarnowskim”, zbrojnym w żelazny stełaz plecakiem, z nożem, toporkiem i zwojem liny u



Na szlaku na Bukowe Berdo

Fot. Krzysztof Potaczala

pasa. Walił tobołem o podłogę, siadał na ławie i skupił się na sobie wzrok, przez nikogo nie pytany zaczynał: - „Zeszłego roku w Bieszczadach...”. Rozlegał się jęk zachwytu. To robiło wrażenie – był w Bieszczadach, w prawdziwych Bieszczadach!

Obydwa teksty odnoszą się do tegorocznej wakacyjnej popularności Bieszczadów. Sytuację zgrabnie, skrótowo przedstawia spojrzenie z Cisnej. Autor opisany przez siebie stan rzeczy uważa za niepokojący: – turystów jest mnóstwo, są roszczeniowi, a zatłoczone knajpy przestały żywić uczucie i smacznie. Widzimy skutki, nie widzimy winnych; nie wiemy, czy goście kapryszą, czy gastronomia oszukuje? A to przecież tegoroczny odpowiednik zapamiętanych sprzed półwiecza zdarzeń, obrazków z epoki niedoboru, z czasów popytu przerażającego podaż, kiedy to „stonka”, próbując kupić chleb, „roszczeniowo” zachowywała się w sklepie, o czym wspomina mój rówieśnik.

## 2.

Obydwa Autorzy piszą o zupełnie innych Bieszczadach. Czterdziestolatek podjął hasło „rzuć wszystko i przyjeżdż w Bieszczady” i spełnia się

profesjonalnie. W czasach górskich wędrowek siedemdziesięciolatka nie dla każdego było to łatwe. Zaczęli się tu pilary z papierami, wozak potrafiący pracować przy zrywce, pomocnik ajenta schroniska i na tym koniec listy zawodów. Większe szanse na Bieszczady miała dziewczyna – mogła wyjść za mąż. Opętanych górami nie było wielu, ale byli, szukali zaczepienia, po studiach leśnych, rolnych, pedagogicznych. Patrzone na nich nieufnie, a nieufność rodziła się z doświadczenia instytucji: młody inżynier w PGR próbował coś poprawić, młody nauczyciel chciał inaczej traktować dzieci. A po co, a dlaczego, same z tego kłopoty.

Leśnik z Cisnej do oczywistego dorobku Bieszczadów – w obserwowanym przez niego ośmioleciu – zalicza poprawę zasięgu telefonu. To jest to młode na Bieszczady spojrzenie; gdy się osiedlał, zasięg był słabszy, teraz jest lepiej. W przedziale czasu między Bieszczadami Autora listu a rozpoczęciem obecnego etapu życia czterdziestolatek tutejsza łączność publiczna przepoczwarzyła się na różne sposoby. Były kombinacje z CB-radio, używano pagerów, powoływano społeczne komitety

telefonizacji poszczególnych wsi, wchodziła w teren telefonia wiejska. Ten okres umyka z pamięci. Wygrały komórki.

W obu tekstach jest mowa o drogach. I słusznie, zasłużyły na obszerną wzmiankę, bo to one zmieniły Bieszczady, wpuszczając w głąb gór mijające się kolumny zmotoryzowanych turystów. W czasach bieszczadzkiej inicjacji mego rówieśnika infrastruktura turystyczna powoli obrastała obie obwodnice. Turystyka, ta wypoczynkowa, pobytowa, leniwa, w ząlkach agroturystyki pod nazwą pokojów gościnnych kurczowo trzymała się asfaltu. Dziś, gdy czarna nawierzchnia opłotła praktycznie wszystkie wsi, turystyczny kwaterunek rozpełził się po całych Bieszczadach. I zmieniła się terminologia. Przed półwieczem plecakowo-namiatowy, czy też plecakowo-schroniskowy wędrowiec zwany był turystą. Przybysz, który zamieszkał na czas pobytu w rodzinny, znajomych, w pokoiku gościnnym u chłopca, czy w czymś, co w świetle ówczesnych standardów uważano za pensjonat – był wczasowiczem i w oczach tubylców, w sklepie czy knajpie, cieszył się wyższym statusem niż

## 3.

Pierwsze Bieszczady starszego pana to góry i lasy deptane wzdłuż i w poprzek. Czas sprzed powstania Bieszczadzkiego Parku Narodowego to zupełnie inna epoka; jak ważna, widać choćby po tym, że cała dalsza – po pierwszej wzmiance o Parku – treść listu poświęcona jest tej instytucji. Oczywiście jest, że każdy, kto znał czas „przedparkowy” nabycie biletu wstępu uważa za kupno katalogu zakazów wraz z upoważnieniem, by na szlaku patrzeć w czyjeś plecy, a na swoich czuć czyjś oddech. Na bieszczadzskich szosach też kiedyś było luźniej.

I wzrusza, stawiając przed oczami pamięć Bieszczadów sprzed lat 50., i jednocześnie zadziwia przez oczywiście niedopowiedzenie, pierwszy akapit listu. Mój rówieśnik pisze, że Internet wiązał go z górami przez ostatnie lata, i nie zauważa, że Bieszczady wciąż dla kogoś są nowe, po raz pierwszy widziane i jak ongiś dla niego – równie olśniewające. Internet aż kipi od deklaracji miłości do Bieszczadów po pierwszym tu pobycie. Od zachwyty nad linią horyzontu, przez zachwyty nad ludźmi, po opis przyjaźni tu nawiązanych. Nasze – Autora listu i moje – pokolenie wyruszało na wędrowkę z brudnych wagonów PKP z Zagórza czy Ustrzyk Dolnych.

## 4.

Dzisiejsi młodzi zaczynają od parkingów, ale w ich oczach Bieszczady odbijają się równie pięknie jak ongiś w naszych. Oni dawnych nie znają i nie poznają, mogą o nich posłuchać, możemy im opowiedzieć. Z kolei inni my, bez względu na wiek, my, którzy tu mieszkamy – musimy znaleźć w sobie ciut samokrytycyzmu, bo zbyt sami sobą się zachwycamy. Niech nam wystarczy świadomość, że w naszym wiedzy, iż w prostej linii pochodzimy od Biesów i Czadów, codziennie ociaramy się o prawdziwych, pisanych z wielkiej litery Zakapiorów, żyjemy w zdrowej i pięknej okolicy, a nasze dzieci – jak pisze jubilat – akceptują wybór rodziców.

I mają rację, bo to naprawdę dobre miejsce na Ziemi.

JAKUB DEMEL

# Jak Polak z Ukraincem

Od 23 lipca do 10 października 2020 roku uczniowie Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych w Ustrzykach Dolnych wspólnie ze studentami Uniwersytetu Pedagogicznego w Dubnie na Ukrainie realizowali projekt pn. „Natura i kultura”.



Fot. Archiwum BZSZ w Ustrzykach Dolnych

Uczestnicy zapoznali się z zagadnieniami form ochrony przyrody i dziedzictwa kulturowego obszarów, na których mieszkają oraz z możliwościami promocji swoich regionów i krajów. Młodzież po stronie polskiej uczestniczyła w cyklu zajęć, warsztatów i spotkań, mających na celu zebranie informacji i materiałów do filmów promujących nasz region. Uczniowie brali udział w licznych wyjazdach, m.in. do Ustrzyk Górnych, Cisnej, Baligrodu, Majdanu, Komańczy, Mucznego, Rzepedzi. Wędrowali szlakami górskimi i „Szlakiem Architektury drewnianej”, zapoznawali się z lokalizacją różnych wyznań i kultur na terenie Karpat oraz

poznawali historię i typy poszczególnych świątyni.

Podczas warsztatów uczniowie wykazali się zdolnościami kulinarnymi – samodzielnie przygotowali proziaki i kapuśniaczki. Uczestniczyli również w spotkaniach i prelekcjach z pracownikami Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne oraz przedstawicielem Lasów Państwowych z Centrum Promocji Leśnictwa w Muczne. Zebrane materiały, zdjęcia i filmy były na bieżąco analizowane, tłumaczone na język angielski i udostępniane partnerom z Ukrainy.

Po zakończeniu działań ze strony polskiej, młodzi ludzie wzięli udział w aktywnościach partnerów z Ukrainy. Zapoznali się ze współczesnym dziedzictwem Dubna i okolic, uczestniczyli w wirtualnej wycieczce do Fortu Tarakanów, Klasztoru Kapucynów w Ostrogu, nawiedzanego przez duchy Zamku w Dubnie, Muzeum Książki i Drukarstwa, Muzeum Numizmatyki, Muzeum Bursztynu w Równem. Młodzi

dzieci ukraińska przygotowała narodowe dania (kulisz i sało), zaprezentowała tańce i pieśni ludowe oraz dawne stroje i zabawy wpisane w dziedzictwo kulturowe Ukrainców.

Uczestnicy na bieżąco wymieniali się doświadczeniami i spostrzeżeniami z podejmowanych zadań. Uczestniczyli w debacie oksfordzkiej na temat „Obowiązujących systemów kształcenia w Polsce i na Ukrainie, angażowali się w różnorodne gry i quizy.

Przedsięwzięcie „Natura i Kultura” miało na celu właściwe kształtowanie postaw młodzieży wobec środowiska naturalnego i kultury. Zawiązały się nowe przyjaźnie, wykuły pomysły i plany na kolejne działania.

Projekt sfinansowano z funduszy Polsko-Ukraińskiej Rady Wymiany Młodzieży oraz z dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej. Adresowany był do 40 uczestników z Polski i Ukrainy.

MP



# Grzybki marynowane



Fot. Barbara Mrozek-Chrobak

Na marynowanie grzybów dobrze jest mieć stary, sprawdzony przepis, wtedy mamy gwarancję, że co roku będą wysmienite. Ja swój przepis od lat testuję na gościach i domownikach. Wszyscy chwalią.

Grzyby gotujemy dwukrotnie, aż puszczą leśne brudy i przy wrzeniu nie będzie się pojawiać piana. Najlepiej gotować je w lekko osolonej wodzie.

**Składniki:** grzybki, marchewki, woda, ocet, cukier, sól, ziele angielskie, liście laurowe, gorczyca. **Przepis na zalewę - wystarcza na 10 słoiczek 320 ml:** 1 część octu, 5 części wody - np. 200 ml octu i 1 l wody, 5 łyżeczek soli, 10 łyżeczek cukru. Wszystkie składniki gotujemy i dodajemy wyliczone na każdy słoik po: 2 listki laurowe, 4 plastry marchewki, 5-6 ziaren ziele angielskiego.

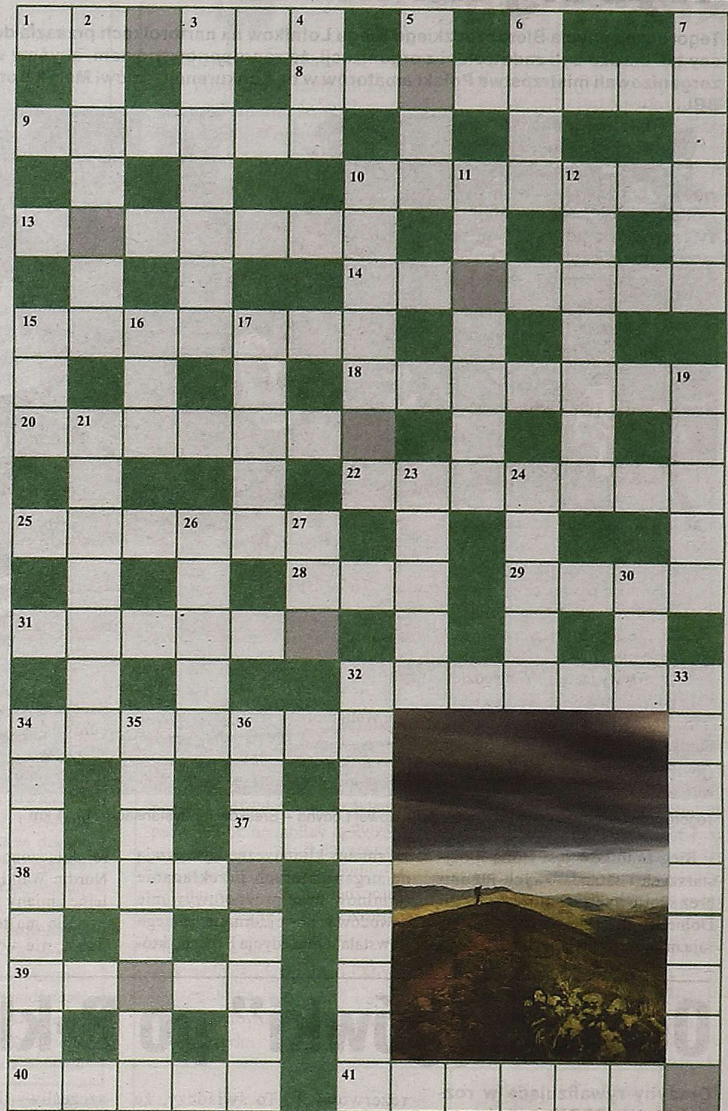
Gotące grzyby nakładamy do słoiczek i dodajemy do każdego: 1/2 łyżeczki gorczycy, liście laurowe, ziarna ziele, marchewkę. Zalewamy wrzącą zalewą i zakręcamy.

Smacznego

B. M-Ch.

# KRZYŻÓWKA

KUPON 710



POZIOMO:

1) wieś w gminie Zagórz nad Kalniczką; 8) krewniak wróbla; 9) własna nie zawsze jest konieczna; 10) dekoracyjny arras na ścianę; 13) nieistniejąca wieś w gminie Solina; 14) kołem lub w kościach; 15) wieś w powiecie malborskim, w gminie Stare Pole; 18) miasto w Czechach, nad Odrą; 20) belka w konstrukcji budynku lub skocznia narciarska; 22) Orlean, miasto w pn.-środk. Francji; 25) inwazja obcych wojsk lub...nieproszonych gości; 28) ...Surehand, przyjaciel Winnetou; 29) C2H6; 31) wieś w gminie Ustrzyki Dolne; 32) w Bieszczadach mówią na nie Berdo; 34) brat polski; 37) ruch tłoka w silniku; 38) Grzegorz, przyrodnik, przewodnik turystyczny, jego imieniem nazwano ścieżkę dydaktyczną „Knieja” w Nowosiółkach; 39) przystąpienie do organizacji; 40) ...nogą zamiata; 41) motyl, którego gąsienice są szkodnikami psiek.

PIONOWO:

2) ryba morska z rzędu okoniokształtnych, rodziny kulbinowatych; 3) językowe miasto nad Bzurą; 4) baskijski terroryści; 5) luźna koszula kobieca z cienkiego płótna, noszona w okresie średniowiecza i renesansu; 6) wieś w gminie Baligród, w latach 1977 - 83 nosiła nazwę Karolów; 7) wieś z „Kamieniem Leskim”; 10) wieś w Polsce położona w województwie warmińsko-mazurskim, w powiecie piskim, w gminie Ruciane-Nida; 11) element wykonany z dwóch metali, wykorzystuje różnice we właściwościach fizycznych tych metali; 12) duża karetta podróżna dla 4 osób, wysoki kozioł stangrecki; 15) wino jako karciany kolor; 16) daleka jest droga do ...; 17) reklamuje przedstawienie teatralne; 19) trujący półmetal o liczbie atomowej 33; 21) tanie irlandzkie linie lotnicze; 23) postrach piratów drogowych; 24) grecka piosenkarka rodem z Polski; 26) rynek w starożytnej Grecji; 27) Samuel Kenyon, 1951-90, polityk Liberii, od 1985 prezydent; 30) klub sportowy z Aten; 32) królewski akt prawny w dawnej Polsce; 33) miejscowość sąsiadująca z Chrewtmem; 34) człowiek, który odstąpił od swej religii, zasad lub przekonani; 35) kopia, podróbka, falsyfikat; 36) Katarzyna, polska piosenkarka.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres redakcji do 6 listopada 2020 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 710 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 710 zostaną opublikowane w „GB” nr 21/2020

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 709 otrzymuje Pan Edward Staszewski.

Hasło krzyżówki nr 709 brzmiało: „ZUBRACZE”.

# Ceramika prosto z serca



Fot. FB/pracowniaKURYdomowe

**AUTOR:** Justyna Franczak-Skubisz. Artystka swój warsztat „KURY domowe” prowadzi w Bezmiechowej Dolnej. Spod jej rąk wychodzi wyjątkowa ceramika - nie tylko ozdobna, ale też użytkowa - do domu, restauracji czy ogrodu. Kafle ozdobne w kolorze ziemi bardzo ładnie komponują się w kuchniach czy łazienkach. Tworzy ceramikę łazienkową, gałki do drzwi, umywalki, naścienne i nadblatowe dekory oraz zastawy stołowe, kosze czy dzbany. Jej wyroby pięknie się prezentują na bransoletach, kolczykach czy naszyjnikach. Została doceniona również przez wielu restauratorów, którzy wyposażenie restauracji opierają na jej ceramice. Aby odpocząć od rzeczywistości pisze, a w zasadzie wypala ceramiczne ikony.

Kontakt: FB/pracowniaKURYdomowe paba (źródło: FB/TwórcyBieszczad)

# Jesienią - głogi!



Jesienią możemy pozyskiwać owoce głogi jedno- i dwuszyjkowego. Głogi są roślinami, które stanowiły wartościowy surowiec roślinny od niepamiętnych czasów.

Ponadto głogi są cennymi roślinami ozdobnymi sadzonymi w parkach, ogrodach i na ulicach miast. Dekoracyjne są zarówno kwiaty jak i owoce. W lecznictwie głóg (kwiaty i owoce) jest stosowany już od dawnych czasów. Starożytni medycy zalecali go na rany po ukąszeniach węży oraz na biegunkę. W mitologiach europejskich kojarzył się ze spokojnym snem.

Owoce głogu zbieramy w pełni dojrzałości we wrześniu i październiku, kwiaty natomiast w maju lub czerwcu. Owoce po zebraniu suszymy, rozkładając cienką warstwą. Jeżeli do przetworów chcemy użyć świeże owoce, to należy je wcześniej przemrozić

przez około 2 tygodnie. Owoce i kwiatostany zawierają cenne flawonoidy, garbniki, aminy, związki terpenowe oraz purynowe.

Jakie zastosowanie mają głogi? - Są to przede wszystkim cenne rośliny wspomagające działanie układu krwionośnego. Preparaty z głogu rozszerzają naczynia krwionośne, zwiększają przepływ krwi, doprowadzają tlen do mięśnia sercowego. Stosowane są również w zaburzeniach rytmu serca, poprawiają krążenie krwi w mózgu. Działają antyarytmicznie, ochronnie na mięsień sercowy i przeciwmiażdżycowo. Uszczelniają i wzmacniają naczynia krwionośne, obniżają ciśnienie tętnicze, (działanie hipotensyjne), poziom lipidów i cholesterolu we krwi. Wodne i alkoholowe wyciągi z głogu mają właściwości antibakteryjne.

Wskazania do stosowania głogowych preparatów: dusznica bolesna, niemiarowość serca, choroba wieńcowa, nadciśnienie, miażdżycy, zaburzenia krążenia obwodowego i mózgowego, hiperlipemia, cukrzyca, szkazy naczyniowe, otyłość.

O tym, co ciekawego można zrobić z owoców głogu napiszę w kolejnym odcinku.

**Oprac.: Pyziółka (Dominika Barć)**  
(zielarstwo.rzeszow.pl, FB/zielarstwo-rzeszow, FB/chatzielarcki/  
Źródło: rozanski.li)



# Wyścig na nartorolkach

Tegoroczna edycja Bieszczadzkiego Biegu Lotników na nartorolkach przeszła do historii. - Wszyscy tak bardzo byli zadowoleni z organizacji, że zaproponowano nam, abysmy w przyszłym roku zorganizowali mistrzostwa Polski amatorów w tej konkurencji – mówi Marek Konopka, komandor BBL.



Tegoroczny bieg rozegrany na drodze powiatowej Łodyna – Brelików na dystansach 21 i 11 km. Fot. Andrzej Górski

Bieg Lotników jest jedną z najstarszych i sztandarowych już imprez sportowych w gminie Ustrzyki Dolne. Tradycyjnie zawodnicy startują na nartach biegowych. Od kilku

lat zmiany klimatyczne wymuszają na organizatorach przekładanie terminów oraz przygotowywanie zawodów w nowej formule. Dlatego powstała letnia edycja BBL, do któ-

rej dołączono też start w kategorii Nordic Walking. W tym roku kolejne zmiany wymusiła pandemia. - Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Dzięki temu

letnia edycja biegu odbyła się na nartorolkach i przeniosła się w inne malownicze tereny naszej gminy – mówi Marek Konopka.

Zawody rozegrano na drodze powiatowej Łodyna – Brelików na dystansach 21 i 11 km. W kategorii Open sportowcy ścigali się stylem klasycznym. Pierwsza na mecie wśród pań zameldowała się Jadwiga Gryniewicz z MT-SPORT Team z czasem 1:02:30,2, a wśród panów - Wojciech Wojtyła z MKS Istebna z czasem 0:51:03,5.

W kategorii dzieci starszych (7-8 kl. szkoły podstawowej) zawodnicy rywalizowali techniką dowolną. Tu pierwsze miejsce zajęli: Hanna Miszczak z MKS Halicz Ustrzyki Dolne z czasem 0:32:13,3 oraz Hubert Tomaszek, z MKS Halicz Ustrzyki Dolne z czasem 0:26:09,0.

Bieg dla najmłodszych odbył się natomiast na 1,5-kilometrowej trasie. Tu najlepsi okazali się: Oliwia Germańska (0:08:40,8) oraz Szymon Choroba (0:06:42,1) –

obydwójmy z MKS Halicz Ustrzyki Dolne.

Ogółem w biegu wzięło udział ponad 120 zawodników z całej Polski. - Wszyscy bardzo chwalili przygotowanie trasy i organizację. Podkreślali, że przeniesienie jej na nowy teren było strzałem w dziesiątkę, bo mogli zobaczyć inne okolice gminy. Podkreślano też bardzo dobre zabezpieczenie trasy, wysokie nagrody, zróżnicowane pakiety startowe oraz catering przygotowany przez pracownice naszej szkoły – opowiada Marek Konopka.

Ustrzyki Dolne już w przyszłym roku mają szansę na organizację Mistrzostw Polski Amatorów na Nartorolkach. - Na razie jest to propozycja nieoficjalna, ale jesteśmy dobrej myśli – kończy komandor BBL.

Pełne wyniki w poszczególnych kategoriach dostępne są na stronie: [www.bieszczadzka24.pl](http://www.bieszczadzka24.pl)

paba

**Organizatorzy:** burmistrz Ustrzyk Dolnych, Bieszczadzkie Centrum Turystyki i Promocji w Ustrzykach Dolnych oraz Stowarzyszenie Bieszczadzki Bieg Lotników.

**Współorganizatorzy:** Komenda Powiatowa Policji w Ustrzykach Dolnych, Gminna Ochotnicza Straż Pożarna, Karpackie Stowarzyszenie Turystyczno-Kulturalne „Źródła Karpat”, Ustrzycki Dom Kultury, Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Lotnictwa Polskiego w Ustjanowej.

**Patronat:** Polski Związek Narciarski

**Patronat Honorowy:** marszałek województwa podkarpackiego, burmistrz Ustrzyk Dolnych oraz starosta powiatu bieszczadzkiego.

Wydarzenie wpisuje się w realizację projektu pt. „Bieszczadzka Gra Terenowa i Ustrzycka Rozeta – Podkarpacką przestrzenią otwartą na dziedzictwo kulturowe i historyczne Bieszczadów oraz Podkarpacia” w ramach Programu „Podkarpackie – przestrzeń otwarta”.

## Od „okręgówki” po B-klasę

Drużyny rywalizujące w rozgrywkach PZPN podokręgu Krosno grają kolejne mecze. Liga okręgowa ma jeszcze do rozegrania cztery kolejki (stan na koniec października). Zespoły z najniższej grupy rozgrywkowej, jaką jest B-klasa, zakończyły już rundę jesienną.

### Liga Okręgowa

Początek października w ustrzyckim MKS Bieszczady to perturbacje związane ze zmianą obsady na stanowisku trenera. Pisaliśmy o tym w poprzedniej GB. Z funkcji trenera zrezygnował Grzegorz Tkacz, jego miejsce zajął Wojciech Kogut. Na szczęście, zmiany te nie wpłynęły na grę i wyniki drużyny z Ustrzyk. Pod wodzą nowego szkoleniowca drużyna w pierwszych czterech październikowych meczach odniosła komplet zwycięstw.

Debiut Wojciecha Koguta miał miejsce w Korczynie, gdzie Bieszczady pokonały miejscową Kotwicę 4:2. Bramki dla naszego zespołu strzelili: Filip Fundanicz, Radosław Macnar (2) i Mateusz Kuzio.

W dwunastej kolejce MKS Bieszczady podejmował na swoim boisku Iskrę Przysietnica, pokonując ją 5:1. Łupem bramkowym podzielili się: Kamil Walaszczyk, Mateusz Kuzio, Sebastian Matiasik, Dawid Hawaj. Szczególnie cieszą bramki dwóch ostatnich piłkarzy, którzy do gry weszli z ławki

rezerwowych. To świadczy, że mamy solidną drużynę, składającą się nie tylko z jedenastu piłkarzy.

Ciężka przeprawa miała miejsce w Odrzykoniu, gdzie o zwycięstwo z Zamczyskiem nasza drużyna musiała walczyć do samego końca. W 14 minucie Bieszczady wyszły na prowadzenie po голу zdobytym przez Filipa Fundanicza. Radość nie trwała zbyt długo - Zamczysko doprowadziło do remisu. W końcu w 82 minucie, wprowadzony na boisko Igor Jacenkiw ustalił wynik meczu na 2:1. Ozdobą spotkania były obronione karne przez golkeeperów z Ustrzyk i Odrzykoniu.

Kolejny istotny mecz dla układu tabeli MKS Bieszczady rozegrał z Markiewiczza Krosno. Obostrzenia związane z pandemią spowodowały, że odbył się bez udziału publiczności na boisku w Arłamowie. Zwycięstwo 3:1 umocniło MKS Bieszczady na pozycji lidera, zwłaszcza w kontekście niepodzielanej porażki Tempa Nienaszów z Brzozowia Brzozów.

Niezwykle ważne zawody czekają ustrzycką drużynę w ostatni weekend października, kiedy to zmierzy się na wyjeździe z Tempem Nienaszów. Będzie to spotkanie z tych za sześć punktów i może mieć decydujące znaczenie dla układu tabeli po rundzie jesiennej.

Coraz lepiej radzi sobie Szarotka Uherce. Początek sezonu nie był

szczęśliwy dla Uherczan i z trudem przychodziło im zdobywanie punktów. Październik przyniósł już znacznie większe zdobycze punktowe. Szarotka wygrała z Beskidem Posada Górna 4:1 i Wisłokiem Sieniawa 2:1. Cenny remis odniosła też w Jedliczu, gdzie zremisowała 1:1 z Naftą. To daje Szarotce 15 miejsce w tabeli i nadzieję powalczenia o utrzymanie się w lidze okręgowej. Zadanie trudne chociażby ze względu na to, że aż pięć drużyn może znaleźć się w strefie spadkowej. Wszystko będzie zależało od wyników w wyższych grupach rozgrywkowych.

### A-klasa

W rywalizacji na tym szczeblu na razie tabeli przewodzi z dużą przewagą drużyna Wiki Sanok. Z bieszczadzkich zespołów najwyżej sklasyfikowany jest Nelson Polańczyk; z 15 punktami zajmuje ósme miejsce. Sanovia Lesko ma na koncie 14 punktów i plasuje się o jedno miejsce niżej. Na pozycję leszczan może mieć wpływ mniejsza liczba rozegranych spotkań. Pierwszy październikowy mecz z Oslawą Zagórz został przełożony na 28 października, a w następnej kolejce Sanovii wypadła pauza.

Październik to lepszy czas dla Lotniarza Bezmiechowa. W ósmej kolejce odniósł pierwsze zwycięstwo, pokonując wysoko 5:2

Bieszczady Jankowce; w następnym meczu pokonał na wyjeździe 2:1 Remix Niebieszczany. Statystykę październikowych spotkań popsuł mecz z Orłem Bażanówka, z którym na własnym boisku Lotniarz przegrał 1:2. Humory piłkarze z Bezmiechowej poprawili sobie po trzecim zwycięstwie jakie odnieśli z LKS Płowce.

### B-klasa

Zakończyły się rozgrywki na najniższym szczeblu. W tabeli panuje ścisł. Aż trzy drużyny: Gabry Łukowe, LKS Czaszyn i LKS Olszanica zdobyły po 15 punktów; o pozycji w tabeli decydują bramki. Trzy punkty do najlepszych traci Lotnik Ustjanowa, a to za sprawą dwóch ostatnich wygranych – z Zalem Myczkowce oraz Gabry Łukowe.

/ela/

**BAR/KAWIARNIA**  
NA HALI SPORTOWEJ

**CZYNNE**  
OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU  
W GODZINACH: 8:30 - 16:30

**Smaczne i świeże pierogi,  
dania obiadowe na miejscu i na wynos**

**PRZYJDŹ I SPRÓBUJ**

Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 19a  
Zamów na wynos: 13 493 94 45



# Wspomnienie o lotniku



Fot. Archiwum SP w Ustjanowej

14 października w Szkole Podstawowej w Ustjanowej gościła Monika Sokółowska, wnuczka siostry Franciszka Rembeckiego, lotnika, który przed wojną szkolił się na obozie lotniczym w tej miejscowości.

Tradycje lotnicze Bieszczadów ożyły na nowo w historycznym wspomnieniu. Zgodnie z rozkazem przełożonych Franciszek Rembecki odbył miesięczny kurs pilotażu w znanym wówczas w całej Europie Obozie Szybowcowym w Ustjanowej.

Uczniowie i nauczyciele z uwagą i zaangażowaniem wysłuchali historii o pilocie bombowca – urodzonym w 1914 roku w Pianowie, poległym w czasie II wojny światowej podczas misji bojowej w Holandii, zestrzelonym do Morza Północnego.

Monika Sokółowska przedstawiła jego barwne koleje życia: edukacji, kariery lotniczej, wojennej tułaczki. Okrasila je licznymi ciekawostkami, archiwalnymi fotografiami, fragmentami dokumentów, raportów wojskowych, listów, pamiątek rodzinnych.

MP

## Krew dla chorych

22 października przy hali sportowej w Ustrzykach Dolnych stanął „KRWIOBUS” z Rzeszowa. Mimo trudnych warunków związanych z COVID-19 mieszkańcy miasta chętnie przyszedli oddać krew. Zarejestrowano 22 osoby; po przebadaniu dopuszczono do pobrania krwi 12 osób. PCK w Ustrzykach Dolnych dziękuje wszystkim, którzy stawili się do zarejestrowania i oddania daru ratującego ludzkie życie.

MP

**CYFROWE 3D 4K**  
**KINORZEL**  
 USTRZYCKI DOM KULTURY  
 www.ustrzyckidomkultury.pl www.ustrzyckidomkultury.pl www.ustrzyckidomkultury.pl

**LISTOPAD**  
 DZIEŃ/GODZ. TYTUŁ FILMU BILETY

6, 7, 8.11/17.00	WALECZNE RYBKİ 2D dubbing Animacja Prod. USA Od lat 10 Czas 1 godz. 15 min.	16 Zł.
13, 14, 15.11/19.00	JAK ZOSTAĆ GWIAZDA Komedia obyczajowa Prod. POL. Od lat +13 Czas 1 godz. 59 min.	16 Zł.
20, 21, 22.11/17.00	TAJEMNICZY OGROD dubbing Familijny/fantasy Prod. Fr/WBr Od lat +7 Czas 1 godz. 39 min.	18 Zł.
27, 28, 29.11/17.00	PINOKIO dubbing Fantasy Prod. Fr/WBr/Wi Od lat +10 Czas 2 godz. 5 min.	16 Zł.

OKULARY DO PROJEKCJI 3D - 4 ZŁ. (OKULARY NA WŁASNOŚĆ)

Zastrzega się możliwość zmian w repertuarze  
 Kasa kina czynna godzinie przed seansem

OGŁOSZENIA  
 DROBNE

OGŁOSZENIA  
 DROBNE

\*ZWROT PODATKU Z PRACY, RODZINNE, URLOPOWE (Niemcy, Austria, Norwegia, Anglia, Belgia, Holandia) tel. 663 712 920, e-mail: am.ferenc@wp.pl

\*Sprzedam las w Chwaniowie koło Wojtkówki o pow.1,2 ha. Kontakt 602 126 944,606 713 909.

\*KUPIĘ bez pośredników działkę, dom do remontu lub domek letniskowy w bliskiej okolicy jeziora lub rzeki. Możliwość dożywnego zasiedzenia po sprzedaży. Tel. 514-656-152

\*Szukam domu do wynajęcia. Okolice: Czarna, Lutowska, Solina, Ustrzyki Dolne. Może być do remontu. Tel. 608 116 680

## OGŁOSZENIE



Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r. poz. 65 z późn. zm.) zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej [www.ustrzyki-dolne.pl](http://www.ustrzyki-dolne.pl) w zakładce BIP w dniach od 30.10.2020 r. do 14.12.2020 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne przeznaczonych do sprzedaży:

- w formie przetargu ustnego nieograniczonego: nieruchomość zabudowana budynkiem usługowym (stara świetlica) o powierzchni użytkowej 361,40 m<sup>2</sup>, oznaczona numerem działki 420/2 o powierzchni 0,2145 ha, położona w miejscowości **Bandrów Narodowy**.

- w formie bezprzetargowej na rzecz najemcy lokalu mieszkalnego: lokal mieszkalny nr 21 o pow. 46,20 m<sup>2</sup> w budynku nr 5 przy ulicy J. Korczaka w Ustrzykach Dolnych, wraz z pomieszczeniem przynależnym piwnicą o powierzchni 4,90 m<sup>2</sup>, udziałem w 448/10000 częściach w działce nr 1440/1 o powierzchni ogólnej 00450 ha, oraz w częściach wspólnych budynku.

up. Burmistrza  
 Alicja Kisielewicz  
 Kierownik Wydziału  
 Gospodarki Nieruchomościami  
 i Zagospodarowania  
 Przestrzennego  
 UM w Ustrzykach Dolnych



## INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 65 z zm.), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarniej (Czarna Góra 74) na tablicy ogłoszeń został wywieszony wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 30.10.2020 r. do dnia 20.11.2020 r. nieruchomości przeznaczonej do najmu lokalu użytkowego (hale magazynowe) o łącznej powierzchni 510 m<sup>2</sup> na działce nr ew.: 975/5, położonej w m. Czarna Góra, na czas oznaczony – do 3 lat z nowym najemcą.

Wójt Gminy Czarna  
 Bogusław Kochanowicz

Zarząd Powiatu Bieszczadzkiego w Ustrzykach Dolnych informuje, że w siedzibie Starostwa zostały wywieszone wykazy, nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży, w trybie bezprzetargowym, położonej w miejscowości Łodyna, gmina Ustrzyki Dolne, oraz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy, w trybie przetargu, położonej w miejscowości Moczary, gmina Ustrzyki Dolne.

Starosta Bieszczadzki  
 Marek Andruch



## Informacja o wywieszeniu wykazu nieruchomości

Wójt Gminy Lutowska, stosownie do treści art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2020 r. poz.713) informuje, że w dniach od 15 października 2020 r. do 10 listopada 2020 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Lutowska, został wywieszony wykaz nieruchomości informującej o przeznaczeniu do dzierżawy w drodze bezprzetargowej:

- część działki nr 143  
 - działka nr 404  
 - działka nr 397

w obrębie ewidencyjnym Lutowska.

Szczegółowe informacje i wyjaśnienia można uzyskać w Urzędzie Gminy Lutowska pokój nr 16 tel. 13 461 0013 wew. 35 w godzinach pracy urzędu.

Wójt  
 Krzysztof Mróz

## Pani Monice Kos i Panu Przemkowi Budzykowi,

funkcjonariuszom Straży Granicznej,  
 za udzieloną pomoc 23 września 2020 r.

- dziękują Elżbieta i Zbigniew Czajkowscy

Redakcja: 29 Listopada 31,  
 38-700 Ustrzyki Dolne  
[www.bieszczadzka24.pl](http://www.bieszczadzka24.pl);  
 e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl  
 Tel. 461 13 22



Redaguje zespół:

Krzysztof Potaczała - redaktor naczelny (wydanie papierowe). E-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

Paulina Bajda - redaktor odpowiedzialna (portal internetowy, Facebook). E-mail: p.bajda@bieszczadzka24.pl

Adam Leń - desktop publishing. E-mail: adam.len@wp.pl

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury, ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

ustrzycki  
 dom  
 kultury



# Zatrzymać piękno w kadrze



Fot. Grażyna Holly

Bieszczadzki Park Narodowy, przy współpracy Parku Narodowego Połoniny ze Słowacji, zorganizował plener fotograficzny, w którym wzięli udział fotografowie przyrody z całej Polski zrzeszeni w Związku Polskich Fotografów Przyrody oraz specjaliści od fotografii przyrodniczej ze Słowacji. Towarzyszyli im pracownicy obydwu parków narodowych z Polski i Słowacji.

Plener miał na celu utworzenia bazy artystycznych zdjęć dla celów informacyjno-edukacyjnych. Zdjęcia z pleneru znajdują się również we wspólnie przygotowywanej przez obydwie parki narodowe publikacji książkowej, poświęconej osobliwościom przyrodniczym i kulturowym pogranicza polsko-słowackiego. Obydwa parki współpracują od kilkunastu lat, czego efektem są wyznaczone szlaki transgraniczne: „Wielka Rawka – Kremenaros – Nova Sedlica” oraz „Wetlina-Rabia Skala-Rumina”, a także wspólne publikacje, aplikacje i elementy infrastruktury turystycznej. Plener fotograficzny został zrealizowany w ramach

wspólnego mikroprojektu pn.: „Świat przyrody i kultury Karpat Wschodnich – wspólna promocja - lepsza ochrona”.

Plener dał odpowiedź na pytanie - kiedy Bieszczady są najpiękniejsze?. Oczywiście jesienią. O tej porze roku przebarwiają się różnymi odcieniami brązów i czerwieni liście buków, jaworów i jesionów. Jesienią plowieją połoniny i czerwienią borowczyska. Tajemniczości krajobrazu dodają snujące się w dolinach mgły, z których „wynurzają” się szczyty, czy też przesłonięta mgłą puszcza karpacka. Różnorodność bieszczadzkiego krajobrazu sprawia, że przy każdej pogodzie można tu dostrzec coś wyjątkowego. Dziś trudno sobie wyobrazić wyprawę bez aparatu fotograficznego. Zdjęcia stały się nieodłącznym elementem współczesności. Ważny jest też sposób fotografowania i umiejętność zachowania się w przestrzeni, również tej przyrodniczej. Dlatego tak istotne jest uwrażliwianie na piękno, bo ono kształtuje naszą osobowość i wrażliwość na otaczający nas świat – mówi Grażyna Holly, zastępca dyrektora BdPN i organizatorka pleneru.

/GH/ela/

## KONKURS

### BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



Fot. Ewa Bujalska

Pokazany na zdjęciu krzew, to gatunek pospolity na całym niżu i w niższych partiach gór. Występuje najczęściej w grądach, buczynach i lasach łęgowych. Preferuje gleby wilgotne i żyzne. Przez większą część roku praktycznie w ogóle nie zwraca na siebie uwagi, za to jesienią przyozdabia się w przyciągające wzrok, oryginalne owoce. Mają one formę czterograniastych, jaskraworóżowych torebek, zawierających zwisające na krótkich nitkach cztery białe nasiona, otoczone pomarańczową

osnówką. Uwaga - cała roślina, a w szczególności owoce, są dla ludzi silnie trujące. Nasiona dojrzewają od września do października i w tym czasie są rozsiewane, głównie przez ptaki. Natomiast torebki (w których były ukryte nasiona) pozostają na krzewie dłużej, nawet po opadnięciu liści i niekiedy można je obserwować również zimą.

Jak nazywa się opisany przez nas krzew? Odpowiedzi prosimy przesyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 6. 11. 2020 r. **Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która będzie do odebrania w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BdPN w Ustrzykach Dolnych lub po uzgodnieniu zostanie przelana przesyłką pocztową. Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 19/2020 „GB” to: Muchomor czerwony zawiera substancje toksyczne takie jak: muskaryna, kwas ibotenowy i muscymol. Nagrodę wylosowała: Pani Marta Kochanowicz.**

Reklama na

www.bieszczadzka24.pl

dociera na  
**CAŁY  
ŚWIAT**

Informacje  
w redakcji  
od poniedziałku  
do piątku w godzinach  
8.00-15.00

redakcja@bieszczadzka24.pl

**ZAPRASZAMY NA ZAKUPY**

USTRZYKI.TAXI

TUREK TAXI  
USTRZYKI DOLNE

881 391 111

DO 6 PASAŻERÓW

## Bieszczadzkie kalendarium

**10 listopada 1909** – w Symbirsku, obecnie Ulianowska nad Wołgą, urodził się Paweł Jasienica, polski historyk, pisarz historyczny, eseista i publicysta „Tygodnika Powszechnego”. Autor między innymi trylogii historycznej: Polska Piastów, Polska Jagiellonów, Rzeczpospolita Obojga Narodów. W 1964, w związku z zaostreniem cenzury, Jasienica wraz z 33 innymi polskimi intelektualistami podpisał List 34 skierowany do premiera Józefa Cyrankiewicza. Reakcją na to wystąpienie było nasilenie inwigilacji pisarza. W połowie lat 60. donosiło na niego co najmniej trzydziestu agentów. Prześladowano go za sprzeciwianie się cenzurze i aktywną działalność w opozycji liberalno-demokratycznej. Od 1966 był wiceprzewodniczącym polskiego PEN Clubu. Brał udział w protestach przeciw zdjęciu z afisza *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmki. Popartł otwarcie protest młodzieży akademickiej w 1968, co doprowadziło do zakazu publikacji pisarza w latach 1968–1970 i usunięcia go ze Związku Literatów Polskich.

W latach 1965-67 przebywał w Solinie u swojej córki Ewy Beynar-Czczot, zatrudnionej na budowie zapory jako inspektor nadzoru. To właśnie tutaj w scenarii „zielonych wzgórz” powstała „Rzeczpospolita Obojga Narodów”, trzecia część trylogii poświęconej historii Polski.

**7 listopada 1967** – W prawie wszystkich miastach powiatowych województwa rzeszowskiego uczczono rocznicę Rewolucji Październikowej. Uroczystości odbyły się między innymi w Lesku i Ustrzykach Dolnych. W sali KP PZPR w Lesku zebrali się mieszkańcy, aby wziąć udział w uroczystej akademii. Okolicznościowy referat wygłosił I sekretarz KP PZPR Tadeusz Ciombor. Zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję potępiającą zbrojną agresję Izraela na Bliskim Wschodzie, jak też ludobójczą wojnę imperialistów USA w Wietnamie. Uroczystości w Ustrzykach Dolnych rozpoczęły się od złożenia wiązanek kwiatów pod pomnikiem wdzięczności Armii Radzieckiej. Akademia ku czci odbyła się w sali Domu Kultury Górnika Naftowca i zainaugurował ją referat I sekretarza KP PZPR w Ustrzykach Władysława Tamarskiego. Podczas akademii najbardziej zasłużyli działacze: Józefa Wanat, Józef Tomczyk, Jan Dydka i Michał Kłodziej otrzymali odznaki „Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego”.

*Swoistą formą uczczenia rewolucji był miesiąc filmów radzieckich. W październiku w kinach można było obejrzeć jedynie filmy wyprodukowane w ZSRR. Nie cieszyły się one zbyt dużym zainteresowaniem kinomanów, stąd też w październiku gwałtownie spadała frekwencja na seansach. Ratowano się organizacją zbiorowych wyjść do kina prowadzonych przez zakłady pracy i szkoły.*

**1 listopada 1972** – zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z 6 października 1972 roku powołano do życia powiat bieszczadzki. W skład nowego tworu administracyjnego weszły powiaty ustrzycki oraz leski, a także część powiatu sanockiego. Sporo kontrowersji wzbudziła lokalizacja siedziby starostwa. Stolicą największego powiatu w Polsce zostało Lesko, mimo że było mniejsze od obydwu pozostałych kandydujących miast – Ustrzyk Dolnych i Sanoka. Szczególnie Sanok mógł mieć uzasadnione pretensje. Co prawda samego miasta nie włączono do powiatu bieszczadzkiego, i zostało na prawach powiatu miejskiego, ale inne sanockie gminy rozparcelowano do powiatów: bieszczadzkiego, brzozowskiego, krośnieńskiego. Sanoczanin z Królewskiego Wolnego Miasta pod pomnikiem upamiętniającym 800-lecie grodu nad Sanem palił na to okoliczność świeczki i znicze, urządzając w ten sposób symboliczny pogrzeb powiatu sanockiego.

Utworzenie powiatu bieszczadzkiego władze partyjne i administracyjne motywowały stworzeniem właściwych warunków dla dalszego rozwoju gospodarczego całego regionu bieszczadzkiego, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb stale rozwijającej się turystyki oraz celem lepszego zaspokajania potrzeb gospodarczych i socjalno-kulturalnych zamieszkałej tam ludności. Późniejsza reforma administracyjna kraju pozwala sądzić, że stworzenie powiatu bieszczadzkiego było poligonem doświadczalnym dla przeprowadzonej w 1975 roku reformy i powołaniu 49 małych województw. Pokłosie likwidacji powiatu przed kilkudziesięciu laty mieszkańcy Ustrzyk odczuwają do dzisiaj. Wraz z przeniesieniem do Leska starostwa w ślad za tym zniknęły okolopowiatowe instytucje, w tym Sąd Rejonowy i prokuratura. Do historii przeszło już wywołanie z Ustrzyk do Leska wyposażenia instytucji łącznie z paprotkami. Mimo reaktywacji powiatu w Ustrzykach w 1999 roku, nie udało się odtworzyć tych instytucji w pełnym zakresie. W Ustrzykach funkcjonuje obecnie jedynie Zamiejscowy Wydział Karny Sądu Rejonowego w Lesku.

**2 listopada 1997** – w XVIII edycji Maratonu Nowojorskiego Edmund Kramarz, maratończyk reprezentujący Sanówkę Lesko, zajął 20. miejsce wśród kilkunastu tysięcy biegaczy z całego świata. Sponsorem jego wyjazdu do Nowego Jorku, podobnie jak innych zawodów, była firma FUX z Leska, należąca do braci Jana i Mariana Fuksów. Wcześniej przez wiele lat Edmund Kramarz reprezentował barwy klubów KS Komunalni Sanok, Krośnianki Krosno, AZS Rzeszów. W 1997 r. zajął drugie miejsce w plebiscycie na najpopularniejszego sportowca województwa krośnieńskiego, organizowanym przez czasopismo „Podkarpacie”. W 1995 roku w najstarszym na świecie masowym maratonie w Koszycach ustanowił swój rekord życiowy - 2:16:19 - i zajął trzecie miejsce. Po zakończeniu wyczynowej kariery startuje w biegach masowych w kategorii weteranów.

Wyszukal/ela/